Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 75. | **Poznań, niedziela dnia 31-go marca 1907.** | **Rok II.**

Poznań, dnia 30. marca 1907.

—

Alleluja!

Dzień...

Po nocy fałszu i obłudy, przewrotności i zaślepienia, gwałtu i pychy — dzień Prawdy, dzień Światłości, dzień Wybawienia.

Zwyciężon piekieł bunt świętokradczy i złość bluźniercza rzucona w kajdany; dane jest Prawdzie wielkie świadectwo i Prawdy sztandar zatknięty zwycięski... Alleluja!

Przewrotność wstydu rumieńcem płonie; zaślepieńcowi bielmo z oka spada; nad ciemnościami zwycięża Swiatłość, bezbrzeżna Swiatłość nad światłościami... Alleluja!

W sercu zbolałem goi się rana; spływa w znękaną duszę ukojenie; w łkającej piersi uśmierza się burza; schnie na wilgotnych rzęsach łez rosa... Alleluja!

Dzień Prawdy, dzień Swiatłości, dzień Wybawienia.

— — — — — — — — — — —

Tryumf Wiary, tryumf Nadziei, tryumf Miłości.

O, tyle wiary w polskiej naszej duszy, że, choć nań zewsząd gadu czyha jad, to przecież wierzy wiarą nieśmiertelną, że ponad Polską Prawdy wzejdzie dzień... Alleluja!

O, tak potężną, tak męską nadzieją, mimo gniew wraży, pierś polska faluje, że wola nasza, niezłomna, czeka, aż nam zaświta Światłości dzień... Alleluja!

O, tak gorącej miłości ofiara w polskiem nam sercu płonie całopalna, że w świętym ogniu hartuje się, rodzi ów Wybawienia z grzechu ojców dzień... Alleluja!

Tryumf Wiary, tryumf Nadziei, tryumf Miłości.

— — — — — — — — — — —

I niema dziś zakątka łez strumieniami pooranej ziemi polskiej, gdzieby uroczyste, świąteczne nie zakwitło wesele; niema chaty polskiej, gdzieby dłoń bratnia bratniej nie ściskała dłoni; niema polskiej świątyni, gdzieby pod strop nie płynęło wielkie wołanie:

Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie!

— — — — — — — — — — —

I nam, pełniącym służbę publiczną na wysuniętej placówce, w dniu Zmartwychwstania, w obliczu jego majestatu, opada ręka, słania się broń. Broni to zawieszenie, choć walka święta, o świętą toczona sprawę; broni to zawieszenie — na dobę jedną, dwie.

Za niemi — skromna, ale mozolna, ciężka, karami srodze przypieczętowana praca drugiego naszego ćwierćrocza; przed niemi — nowe obowiązki, nowa służba i nowe czuwanie. Ufamy, że sił nam nie zbraknie, bo każdy z nas czuje dziś w sobie moc wszystkich, i tych, co czynem torują drogi, i tych, co krzepią sercem. Więc z serca zrywa nam się szał pieśni, miljonów jeden śpiew:

Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie!

Poseł dr. Rintelen a nauka religji w języku ojczystym.

Jeden z przywódzców centrowych, poseł dr. Rintelen, zamieścił w Germanii dłuższy artykuł pod tytułem: Die Unterrichtssprache für den Religionsunterricht.

Poseł dr. Rintelen rozpatruje sprawę z stanowiska prawno-politycznego, które zdaniem jego nie było podczas rozpraw nad tak zwanym strejkiem szkolnym dostatecznie wyjaśnione. Mówiono wiele o znaczeniu oporu dzieci polskich z stanowiska religijnego, pedagogicznego, etycznego i politycznego, ale nie wyświecono dostatecznie, jakie prawa podług pruskiej tej konstytucji ma Kościół do szkoły wogóle, a do nauki religji w szkole w szczególe, a jakie prawa przysługują rządowi. Sprawa to ważna, bo tu nie chodzi tylko o samych Polaków, ale także o Wendów, Duńczyków i Wallonów, żyjących w obrębie państwa pruskiego.

Kwestja: o ile rządowe władze szkolne uprawnione są do wydawania przepisów tyczących nauki religji — jednostronnie, tj. na własną rękę — z pominięciem odnośnych władz kościelnych? — jest kwestją zasadniczą.

Poseł Rintelen przedstawia tę kwestję tak:

Artykuł 24., ustęp 2., pruskiej konstytucji opiewa:

Nauką religji w szkole ludowej kieruje odnośne stowarzyszenia religijne.

Z pewnej strony dowodzą, że tu nie przyznano Kościołowi tak katolickiemu, jak protestanckiemu żadnego aktualnego prawa, tylko wyrażono ogólną zasadę dla ustawy szkolnej, jaka następnie miała być wydaną — w związku z artykułami 25., 28. i 112. konstytucji pruskiej.

Takiej interpretacji sprzeciwia się wyraźnie deklaracja ministra oświaty dr. Falka, który przeprowadzając w sejmie pruskim w r. 1872., a więc kiedy walka kulturna dopiero się poczynała i na dobre nie wybuchła, ustawę o inspekcji szkolnej, wyraźnie oświadczył, że nowa jego ustawa nie znosi wcale prawa księży do inspekcji szkolnej. Powiedział przy tem, że nowa jego ustawa zachowuje prawa księży i pastorów i przepisuje tylko, że prawo do inspekcji szkolnej mają księża i pastorzy odbierać z ramienia rządu, a nie od Kościoła.

Już same finansowe względy wykazują, że nawet ówczesny minister Falk, obok Bismarcka główna dusza pierwszej walki kulturnej musiał uszanować dawniejszą praktykę w szkołach. Dla inspekcji szkolnej z ramienia rządu uchwalił w 1872. sejm pruski 20,000 talarów, a już wówczas i 100,000 talarów nie byłoby wystarczyło na opłacenie świeckich inspektorów. W roku 1907. uchwalił sejm pruski na opłacenie świeckich inspektorów szkolnych 2,734,540 mk., t. j prawie 1 miljon talarów.

Minister Falk powiedział wówczas w sejmie:

Proszę zważać na to, że **aktualne prawo,** jakie przyznaje Kościołowi konstytucja w artykule 112 w związku z artykułem 24 pozostaje przy nowej ustawie o inspekcji szkolnej nienaruszone.

Zaczem, jeżeli już artykuł 24. konstytucji nadaje Kościołowi aktualne prawo, to nie potrzeba czekać na nową ustawę szkolną w konstytucji zapowiedzianą, a której dotąd nie ma, ażeby stworzyć aktualne prawo dla Kościoła; to aktualne prawo już dziś Kościół podług konstytucji posiada.

Co znaczy „kierować nauką religji“?

Tu wypada przypomnieć, jak to wyrażenie „kierować nauką religji“ dostało się do pruskiej konstytucji. Narodowy sejm z r. 1848. — później rozwiązany — postawił w artykule 23. taką formułę:

„O naukę religji w szkole starają się i dozorują ją odnośne stowarzyszenia religijne“.

Tego samego brzmienia artykuł zawierała konstytucja z 5. grudnia 1848, po rozwiązaniu narodowego sejmu przez rząd pruski państwu narzucona. Kiedy następnie w 1849. i 1850. r. nastąpiła w izbie nowego sejmu rewizja narzuconej konstytucji, zastąpiono dawniejsze wyrażenie „starają się i dozorują“ (besorgen und überwachen) wyrazem „kierują“ (leiten).

W izbie poselskiej oświadczył wtedy minister oświecenia Ladenberg:

Zwracam uwagę, że wyrażenie „kierować“ jest o wiele lepsze od słów „starać się i dozorować“, bo wyrażenie „kierować“ obejmuje wszystkie życzenia, jakie Kościół może mieć z względu na naukę religji w szkole. To kierownictwo nauką religji może sobie Kościół urządzić podług swojej potrzeby, bo naukę religji powierza konstytucja zupełnie Kościołowi i tylko resztę spraw szkolnych oddaje państwu.

Zaczem wypowiedziano wówczas przy układaniu konstytucji pruskiej jasno i niedwuznacznie:

że naukę religji w całej swej objętości w szkole oddaje się pod kierownictwo Kościoła.

że **tylko Kościołowi** przysługuje prawo orzekania, **jak** nauka religji ma być w szkołach udzielaną.

Tej deklaracji ministra Ladenberga nikt wówczas nie zaczepił; w takiem rozumieniu ułożono i uchwalono wówczas artykuł 24. konstytucji pruskiej, artykuł ten istnieje do dziś niezmieniony w całej mocy swego prawa. Wszelkie odmienne od tego tłumaczenia tego artykułu nie ma i dziś żadnego uprawnienia.

Co prawda przy narzuconej narodowi konstytucji z 5. grudnia 1848. r. powiedział minister oświecenia, że rząd zastrzega dla siebie zwierzchni nadzór nad szkołą (Oberaufsicht). Dodał wszakże, że przy nauce religji nadzór ten odnosić się będzie tylko do dopilnowania wyznaniowego spokoju także w szkole, mianowicie w mieszanych szkołach, ażeby każdemu zapewnioną była w szkole wolność sumienia, bezpośredni jednak nadzór nad udzielaniem religji pozostaje przy powołanych do tego organach Kościoła.

A zatem rządowi przysługuje zwierzchni nadzór nad nauką religji o tyle tylko, o ile chodzi o zapewnienie wyznaniewego pokoju i wolności sumienia w szkole. Wszystko, co się z nauką religji wiąże, należy wyłącznie do Kościoła.

Jakoż nikt nie śmie chyba twierdzić i dowodzić, że do utrzymania wyznaniowego pokoju i wolności sumienia potrzeba także osobnego języka wykładowego przy nauce religji. Natomiast nikt nie może zaprzeczać, że nauka religji bez pomocy języka w słowie, piśmie i druku jest wogóle niemożliwa, że nauka religji i język, w którym ma być udzielana, nie dadzą się od siebie odłączyć. Jeżeli kierowanie nauką religji w szkole prawnie przysługuje Kościołowi, to **jedynie** Kościołowi wolno stanowić, **jak** ta nauka ma być udzielana, zatem także i **w jakim** języku ma być udzielaną. Takie dzielenie prawa do kierownictwa nauką religji, że Kościół stanowi tylko o dogmatach i metodzie, jak mają być dogmaty objaśniane, a państwo o języku, w jakim religja ma być udzielana, nietylko sprzeciwia się duchowi konstytucji, ale jest wogóle — nonsensem.

Ze względu na rozpoczęty w dzisiejszym numerze utwór

Henryka Sienkiewicza,

pod tytułem:

BIESIADA

zwracamy nowym przedpłacicielom uwagę, że na wyrażone kartą pocztową życzenie otrzymają numer świąteczny gratis i franco.

Równocześnie donosimy szanownym Czytelnikom, że pertraktujemy z

Henrykiem Zbierzchowskim

o powieść jego najnowszą pod tyt.:

Malarze.

Jest to utwór na tle życia krakowskiej cyganerji, napisany z wielkim rozmachem realistycznym. — Pertraktacje ze względu, że autor podróżuje po Włoszech, utrudnione, mimo to dobiegają już kresu. Tym sposobem mamy nadzieję, że będziemy mogli rozpocząć druk **Malarzy**

już w połowie kwietnia.

Do tego czasu bowiem ukończymy studjum Reymonta: Cmentarzysko.

Redakcja.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Henryk Sienkiewicz.

1)

BIESIADA.

Markus Licynjusz Krassus wieczerzał zwykle w licznem gronie znajomych. Ale zdarzyło się pewnego dnia, że zaprosił tylko Lucjusza Warguntejа, naprzód dlatego, że chciał z nim pomówić o ludziach i wypadkach, a powtóre, że Warguntejusz, wielki zresztą ladaco i cynik, miał sławę nadzwyczaj miłego towarzysza przy stole.

Były to czasy, w których zamiary Katyliny przestawały być coraz bardziej tajemnicą spiskowych. Kurjusz wygadał się z niemi przed Fulwją, Fulwja przed innemi kochankami, ci przed Cyceronem, ów zaś grzmiał już jak Jowisz na posiedzeniach senatu, napełniając cały Rzym rozgłosem swej wymowy.

Groźna chmura zawisła zarówno nad miastem, jak nad sprzysiężonymi. Warguntejusz, jako uczestnik spisku, rozumiał to doskonale. Ale opowiadał o tem, co się dzieje, z całą niefrasobliwością człowieka, któremu obojętnem jest, jak się wszystko skończy, byle się raz skończyło. Miał takie mnóstwo długów, że stanęły mu kością w gardle — nie dlatego wprawdzie, że nie miał czem ich spłacać, ale dlatego, że przecięły mu dalszy kredyt. Więc rozumował sobie, że jeśli sprzysiężeni zwyciężą, to każe wierzycieli wydusić i zagrabi ich majątki, a jeśli nie, to zginie i kredyt nie będzie mu w Erebie potrzebny.

Myśl ta wprawiała go nawet w dobry humor, który potęgowały wyśmienite wina Krassusa Począł też w szczególnie złośliwy sposób wypowiadać, co sądzi o ludziach z przeciwnego obozu.

— Kato — mówił — sam przez się, nieby nie zrozumiał i niczegoby się nie domyślił. Jest on tak głupi, że potomność będzie mu kiedyś wznosiła pomniki, albowiem właśnie z powodu swej głupoty nigdy nie wątpi i nie waha się, gdy idzie o czyny. Bogowie zapewne nie dlatego kazali wybuchać Etnie płomieniem, by Rzeczpospolita Rzymska miała przyczem gotować jaja na twardo, ale gdyby Kato raz sobie to powiedział, nakładłby jaj do rynki i wskoczyłby bez namysłu w krater. Głupota jego jest tak silna i nieubłagana jak Przeznaczenie. Ze zaś jest połączona z cnotą, więc obie siostry wspierają się wzajemnie i tembardziej są zawsze gotowe do czynu. Gotowi są zawsze co prawda do czynu także i łotrzy, wszelako ruchy ich i działania nie mają takiej pewności.

— A Cycero? — zapytał Krassus: — ten przecie nie jest ani łotrem. ani głupcem.

— Cycero, odrzekł Warguntejusz, okazuje w obecnej chwili więcej energji, niż jej ma w naturze. I to jest śmieszne, ale zarazem tak niebezpieczne, jak niebezpieczną jest naprzykład rozpaczliwa odwaga tchórza. Ptak Junony nie posiada pazurów orła, więc gdy mu fatum każe dziobać, musi dziobać z podwójną zapalczywością. Ach, Cycero! Jest to człowiek, który ma język większy, niż duszę. Brak mu także szczerości Katona. Czy pamiętasz jego mowy przeciw Werresowi? Udaje surowego rzymianina, który lekceważy grecką rzeźbę, greckie bronzy, greckie naczynia, a w gruncie rzeczy przepada za wszystkiem co greckie, czemu się w końcu wcale nie dziwię, albowiem, gdyby nie ateńska oliwa to ten rzymski świecznik z Arpinum nie świeciłby tak jasno. Ale między innemi rzeczami nauczył się od ateńczyków i próżności. Katonowi, gdy na nas napada, chodzi jndynie o to, byśmy zginęli, Cyceronowi także i o to, aby w Rzymie mówiono: „Och, ten Markus Tuljusz! jakże on ich zmiażdżył prześwietnie!“ Kato wali na nas olbrzymie skały; Cycero olbrzymie posągi i chce, by podziwiano w nich nietylko druzgocący ciężar, ale i mistrzowską robotę.

— Być może, rzekł, śmiejąc się Krassus Dobrze schodzi z tobą czas, Warguntеju.

A Warguntejusz, który pod koniec wieczoru miał zamiar prosić bogacza o pożyczkę, rad z jego pochwały i zachęty, począł mówić z większą jeszcze ochotą:

— Kato jest jednolity. W Cyceronie tkwi kilka dusz całkiem od siebie różnych. Pomyśl, że jako przyszły zbawca ojczyzny, musi się obecnie miotać. Jakoż i miota się nadzwyczajnie. A w głębi jest to człowiek spokojny, człowiek miary i złotego środka. Jeśli znasz jego filozofję, jeśliś czytał jego pisma, to musiałeś przecie zauważyć, jaki on jest rozsądny. Co do mnie, nie znam filozofa równie rozsądnego. Gdy napada i gromi w Kurji, język jego to piorun, — wprawdzie piorun szlifowany, ale huczny i zabójczy. Natomiast, gdy rozmyśla u siebie w domu, albo rozprawia z przyjaciółmi, jest tak wstrętnie roztropny, tak obrzydliwie wyrozumiały i tak nieznośnie umiarkowany, że możnaby powiedzieć, iż jedynym owocem, jaki wydała wiedza grecka, zaszczepiona na tej rzymskiej płonce, jest filozoficzno obywatelski i pobłażliwo literacki rozsądek.

— Tego mu przecie nie zganię. Rozsądek to dobra rzecz i potrzebna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa posła dr. Mizerskiego,

wygłoszona w sejmie podczas dyskusji nad strejkiem szkolnym.

Własne tłumaczenie.

(Dokończenie.)

Następnie p. poseł dr. Friedberg wskazywał na romański kanton Graubünden, zapewniając, że tam cała nauka dobrowolnie odbywa się po niemiecku, aby kraj miał udział w duchowem życiu niemieckiem. Twierdzenie to wypowiedział p. dr. Friedberg już przed trzema laty, a wtenczas jeden z moich przyjaciół politycznych przypatrzył się bliżej temu orzeczeniu, które powstało u pana dr. Friedberga na mocy obserwacji podczas jego podróży po Szwajcarji. Kolega ten napisał do zarządu gminy Schuls, gdzie p. dr. Friedberg mieszkał, i otrzymał od niego list, który za pozwoleniem pana marszałka przeczytam:

W odpowiedzi na list Pański z dnia 10 lutego donieść Panu mogę, co następuje: Nauki w tutejszych szkołach naszych odbywają się w języku romańskim; dopiero w 3. czy w 4. roku szkolnym zaczyna się nauka niemieckiego języka; wykład przecież sam prawie we wszystkich szkołach odbywa się po romańsku. Także i naukę religji wykłada się po romańsku.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p. — Głos z ław narodowych liberałów: Nie zgadza się z prawdą!)

W naszych sądach powiatowych i obwodowych prowadzi się sprawy po romańsku,

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p.)

i wyroki wygotowuje się w języku romańskim. Staramy się o nauczenie się języka niemieckiego, natomiast życzymy sobie, aby się język romański utrzymał. Tak np. używa się na naszych zgromadzeniach gminnych języka romańskiego i w tym języku spisuje się protokuły.

List ten datowany jest z dnia 14. lutego 1904., podpisany przez przełożonego gminy pana A. Savotti w Schuls pod Tarasp. Widocznie ułożono dla p. dr. Friedberga porządną szopę. M. P. Nie wiem, czy się to w przeciągu 3 lat zmieniło; przypuszczać przecież nie można, aby taki przewrót dokonał się tak szybko. Ale gdyby nawet tak było, to przecież p. dr. Friedberg chyba nie mógłby tuzinkowego szczepu reto-romańskiego nam Polakom polecać jako przykład; kolosalna przecież jest różnica pomiędzy Romanami w Szwajcarji, których liczba ledwo 40 000 wynosi, a narodem kulturalnym około 20 miljonowym.

Na samo zakończenie zwracam się jeszcze w kilku słowach do pana ministra dra Studta, który rozwinął tu wczoraj wielkie wiadomości teologiczne, cytując łacińskie ustępy z Tridentinum, powołał się również na okólnik Leona XIII. i breve Leona X, aby donieść, że Kościół katolicki nie kieruje się zasadą, że religję w języku ojczystym dzieci wykładać się winno. Dowiedziono przecież już dostatecznie, że przez lingua vernacula rozumie Tridentinum ten język, którym dzieci władają biegle, a zatem język ojczysty. Jeżeli jeszcze zachodzą wątpliwości w tej kwestji, to mamy łatwy sposób wyjaśnienia takowej przez zapytanie się widomej głowy Kościoła w Rzymie, gdzie przecież jest poseł pruski, utrzymujący ożywione stosunki z Watykanem. Zapytuję się p. ministra oświecenia, zapytano się dotychczas Ojca świętego o jego zdanie w kwestji nauki religji w szkole ludowej?

Niektóre dzienniki niemieckie, n. p. Berl. Tageblatt zamieszczał już często telegramy rzekomo z Rzymu o rozmowach wpływowych osób w Watykanie, z których miało wynikać, że Ojciec święty najsurowiej gani dzieci polskie za ich zachowanie się w kwestji szkolnej. Doniesienia te okazały się naturalnie zmyślonemi, a zawierały tylko życzenia interesowanych kół. M. P. Nie wiem, jak stoi sprawa w Watykanie, ale jako prawowierny katolik mogę na pewno wyrazić nadzieję, że Papież nie potępi ruchu, usiłujący wywalczyć skuteczną naukę religji.

(Zaprzeczenie na ławach liberałów i na prawicy.)

Tak, M. P, wskazać tylko mogę na to, co ś. p. arcybiskup Stablewski w wymienianym często liście do p. Wittinga pisze:

Niech mi kto wskaże agitatera, któryby zdołał podburzyć 40 000 dzieci tak, że się pozwolą chłostać, które siedzą w areszcie 4 do 8 godzin tygodniowo, które znoszą karę pozostania w szkole po ukończonym 14. roku życia! Gdyby rozgoryczenie to nie wychodziło od rodziców i dzieci, toby ruch taki i kilku godzin nie trwał.

Matki powołują się na dzieci pana ministra i u cesarza, które naukę religji w języku ojczystym pobierają, chociaż bardzo biegle językiem francuskim i angielskim władają.

(Poseł Friedberg: 500 agitatorów szczuje!)

Dla każdego nieuprzedzonego przykład ten ś. p. ks. Arcybiskupa powinien być przekonywającym. Dodam jeszcze: jeżeli polscy mówcy żywo się skarzyli o maltretowanie polskich dzieci z przyczyny strejku szkolnego, to nie myślcie M. P., że to polega na przesadzie. Nie, nie, M. P., jest rzeczywiście bardzo źle w tej sprawie, chociaż rząd, pouczony Wrześnią, wydał rozporządzenie, zakazujące bicia dzieci na lekcjach religji, na co się wszelako nie zważa. Bardzo poczytne pismo w Poznaniu wyłuszcza prawie co dzień buletyn, w którym kapłan, podpisujący się całem nazwiskiem, donosi, ile razy polskie dzieci jego parafji z przyczyny strejku szkolnego chłostę odebrały.

Według tego odbierają poszczególne dzieci przecięciowo sześć razów trzciną dziennie. To przecież nie bagatela...

Powrócić jeszcze muszę do wypadku, który wczoraj jeden z moich kolegów frakcyjnych poruszył tylko mimochodem.

Gazeta Lech donosi w numerze na 7. t m. co następuje:

Wczoraj syn 13-letni rzeźnika Cabańskiego z Gniezna usiłował **otruć się karbolem.** Na szczęście przywołany lekarz dr. Szafarkiewicz truciznę wypumpował i życie chłopcu uratował. Twierdzą powszechnie, że chłopiec lękał się kary cielesnej w szkole, gdyż należy do strejkujących. Wczoraj wieczorem pracował do 11. godziny nad zadaniami szkolnemi. Kiedy przyszedł do przytomności, twierdził, że czyn ten popełnił ze **strachu przed szkołą.**

Za prawdziwość tych twierdzeń naturalnie ręczyć nie mogę, ale wskazuję na to, że gazeta ta jest pod ostrą kontrolą prokuratora i ma z jaki tuzin procesów, więc by się strzegła podawać zmyślone podejrzenia.

Jeżeli motyw religijny bezsprzecznie najgłówniejszą był przyczyną strejku szkolnego, to ja co do mojej osob wypowiadam zdanie, że w wyższych klasach naszego społeczeństwa, które czynnie nie biorą udziału w strejku, obok religijnych momentów i polityczny w rachubę wchodzić może.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. konserwatystów.)

Nie obawiam się bynajmniej wypowiedzieć to otwarcie. Czyż Polacy nie mają prawa, aby dzieciom ich prawdy wiary wykładano w języku ojczystym? Każde dziecko ma do tego prawo, którego mu nikt zaprzeczyć nie może. Zarząd szkoły niestety uznać tego nie chce i używa wszelkich środków, aby strejkowi koniec położyć. Tak, M. P. władza szkolna jest w położeniu garbarza, któremu woda skóry zabrała.

Cóż jest ostateczną intencją rządu w jego polityce szkolnej. Przecież nic innego, tylko to, by niemieckość zaprowadzić nietylko w szkole, lecz i w kościele, a zatem zgermanizowanie Polaków, a przeciw temu przecież z całych sił bronić się mamy prawo. Nie wiem, jak się skończy strejk szkolny; ale to wypowiedzieć mogę, że rząd stracił przez strejk szkolny w momencie owoc trzydziestoletnich usiłowań. Bo generacja, która brała udział w strejku, jest uzbrojona przeciw wszelkim zakusom germanizacyjnym. Kolec doznanej krzywdy działać będzie nadal w duszach strejkujących dzieci — i ani myśleć nie można o tem, by się udało rządowi kiedykolwiek tę część polskiej ludności zgermanizować.

Przeciwnie: przypuścić można, że i późniejsze pokolenia te same uczucia posiadać będą. Z tego powodu strejk szkolny nabiera dla rządu bardzo niemiłych znamion, ale mimo to rządowi nie mogę przyznać słuszności, jeżeli celem zgniecenia strejku chwyta się środków, których absolutnie usprawiedliwić nie można; to też słusznie kolega mój frakcyjny nazwał je barbarzyńskiemi.

Pan minister zakończył wczoraj swoją pierwszą mowę następującemi słowami: władza szkolna spogląda spokojnie na dalszy rozwój strejku szkolnego. Po jego stronie jest nietylko siła, ale i prawo.

Tego Panu, panie ministrze, przyznać nie mogę; to jest kolosalna iluzja, jeżeli Pan sądzi, że i prawo jest po Pańskiej stronie — stanowczo nie.

Pan chce usprawiedliwić zaprowadzenie mniejwartościowej nauki religji do polskich szkół ludowych potrzebą stworzenia ogólnej pruskiej jednolitej szkoły. Ale ideał Pański jest fałszywem bożyszczem: system Pański jest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu dekalogu: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną! Kto Molochowi racji stanu niesie w ofierze zbawienie dusz tysięcy dzieci, bierze ciężką odpowiedzialność wobec Boga na siebie. A zatem prawo jest wyłącznie po naszej stronie;

(Wielka prawda! na ł. p.)

niesłuszność jest po stronie władzy szkolnej, która zbierze jeszcze kiedyś gorzkie owoce, gdyż Pan Bóg jest nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

(Brawo! na ł. p.)

Przegląd tygodniowy.

—

Wakacje wielkanocne sejmu i parlamentu rozpoczęły się tym razem bardzo rychło; pensum pracy w obydwu izbach ograniczono do minimum, wszelkie ważniejsze sprawy odłożono na później, a te kwestje, które musiały być jeszcze załatwione, ubito z szybkością i powierzchownością terjanera, odrabiającego lekcje w ostatni dzień przed wakacjami. Ale jakkolwiek pospiech ten niewątpliwie w wielkiej mierze podyktowany był temi samemi uczuciami, które ożywiają pierwszego lepszego uczniaka w czasie przedwakacyjnym, to jednak nie można się oprzeć wrażeniu, że w tym roku także ogromna niepewność nowej konstelacji liberalno-konserwatywnej i nieufność nowej większości we własne siły prędzej niż zwykle spowodowały przezornych a zaniepokojonych „ojców narodu“ do spiesznego opuszczenia progów parlamentarnych czy sejmowych; w zmiennej, nieobliczalnej i prawie zawsze pochmurnej atmosferze, jaka zapanowała w konserwatywno-liberalnych reprezentacjach w Berlinie, pragnienie odetchnięcia pełną piersią spokojną i czystą aurą świąteczną, musiało być tem silniejsze.

Ale czarna troska nie schodzi ze zmarszczonego czoła uczestników nowej większości, szczególnie liberałów i wolnomyślnych, którym nienaturalny związek z rządem i konserwatystami coraz bardziej dolegać zaczyna. Bolesnym tym uczuciom dał w tych dniach znamienny wyraz wybitny poseł narodowo-liberalny Schiffer w mowie na zebraniu partyjnem w Duisburgu. Mówca, który zresztą jest typowym przedstawicielem krótkowidzącego optymizmu narodowo-liberalnego, powiedział otwarcie, że położenie jest bardzo poważne i że blok konserwatywno-liberalny każdej chwili może uledz rozbiciu. Szczególnie kontrast między liberalizującą polityką rzeszy a ultrareakcyjną polityką Prus musi niezmiernie razić liberałów, i p. Schiffer gorzko ubolewa nad klęską, jaką ci ostatni ponieśli w sejmie pruskim w sprawie usunięcia duchownych z inspekcji szkolnej. Mówca robi ks. Bülowowi ciężki zarzut z tego, że jako prezes ministrów pruskich nie interweniował w tej sprawie i nie powstrzymał antyliberalnych zapędów kolegi swego Studta, i przepowiada, że zemści się to na kanclerzu niechybnie.

Tak więc liberali i wolnomyślni z bardzo niewesołemi minami zażywać będą rozkoszy świątecznej, a pojawiające się co chwila, a zawsze dementowane pogłoski o zmianach osobistych w rządzie w duchu liberalnym mogą ich tylko jeszcze więcej rozjątrzyć. W ostatnim czasie wiele wrzawy narobiła podróż burmistrza miasta Frankfurtu Adickesa, męża podobno liberalnego, do Berlina, i fantazja liberałów widziała go już na fotelu ministerjalnym zdobytym po sromotnie wyrzuconym Studtcie, gdy niestety w ślad za tem przyszło znowu nieszczęsne zaprzeczenie. Teraz donoszą znowu o „niezwykle ważnym“ fakcie, że znany liberalny profesor teologji w Berlinie Harnack jechał razem z Bülowem do Rapallo, i oto już powstaje nowa pogłoska, że to jest kandydat na liberalnego ministra, i naturalnie spadkobierca Studta, bo przy wszystkich tych kombinacjach Studt zawsze odgrywa rolę „ministra proszącego o dymisję“. Ale tymczasem liberalni kandydaci na ministrów pozostają kandydatami, znienawidzony Studt obchodzi jeszcze Wielkanoc jako minister. Inna rzecz czy wkrótce po świętach nie dostanie jakich niestrawności i „ze względów zdrowia“ nie weźmie dymisji; byłoby to bardzo naturalne, a jest nawet prawdopodobne — żałować go zapewne nikt nie będzie — ale czy fotel jego obejmie jaki liberał lub pseudo-liberał, to więcej niż wątpliwe.

Gdy tak reprezentacje prusko-niemieckie już przed 10 dniami skończyły swoje rozprawy, to parlament francuski właśnie w ostatnim czasie przedświątecznym pracował całą siłą pary. Sprawa dokumentów Montagniniego, afera generała Bailloud, katastrofa na Jenie, konflikt z Maroko — oto szereg bardzo ważnych, a zarazem bardzo niebezpiecznych spraw, które zostały szczęśliwie załatwione. Prezes gabinetu Clemenceau może sobie rzeczywiście powinszować, że obronną ręką przezwyciężył niezliczone trudności, któremi najeżone były debaty nad drażliwemi temi kwestjami i szczęśliwie wybrnął z całej powodzi interpelacji, wniosków i „porządków dziennych“, które ostatnie dni przyniosły.

Raz już katastrofa była bardzo blisko — o włos, a ministerjam Clemenceau rozbiłoby się o nieszczęsny „porządek dzienny“ i to w sprawie drugorzędnego znaczenia. Socjaliści strawili w parlamencie żądanie, aby żołnierzy z r. 1903. rozpuszczono przed czasem do domu, i po skończeniu debaty socjalista Colliart wniósł o uchwalenie porządku dziennego, wzywającego rząd do spełnienia tego postulatu. Clemenceau oświadcza się przeciw temu i proponuje przejście do zwykłego porządku i ta propozycja przepada większością 20 głosów. Chwila była krytyczna, ale zorjentowano się szybko, że dla tak podrzędnej sprawy nie można wywoływać przesilenia, no i deputowany Gerault Richard uratował sytuacją formułując szybko nowy porządek dzienny, który Clemenceau mógł akceptować i na który większość się zgodziła.

Więcej szczęścia miał Clemenceau przy omawianiu afery generała Bailloud, przesadzonego z Nancy do Montpellier za to, że dwukrotnie, w mowie okolicznościowej i rozkazie dziennym,

---

Odgłosy z Warszawy.

—

Warszawa, 29. marca.

(Stosunki wydawnicze. — Księgarze polscy spekulantami. — Rabunek dawnego dorobku. — Szkoły i podręczniki polskie. — Ekspanzja narodowa i... pornografja. — Zwrot w sfery idealne.)

List zeszły zakończyłem uwagą, że rozstrojem spowodowany zastój uwydatnił się szczególnie w dziedzinie literatury i dziennikarstwa.

Czyż mogło być na pozór coś bardziej naturalnego, jak to, że z chwilą, gdy zdjęto kaganiec w postaci uwłaczającej wszelkiej godności literati dziennikarzy cenzury, wzmoże się, spotężnieje ruch wydawniczy, a koła czytelników coraz szersze obejmować zaczną kręgi? Tak nakazywała sądzić najprostsza logika chłopska. Tyle przecież lat słyszeliśmy skargi na niemożność prawidłowej działalności na polu literatury i sztuki! Nareszcie twarde ogniwa biurokratyczno-cenzuralnego łańcucha przy podmuchu wiatru wolnościowego pękły... i... i cóż się okazało? Rzecz wprost niesłychana, a jednak prawdziwa: oto ruch wydawniczy zamiast się wzmódz, zmalał w sposób zastraszający. Przedewszystkiem zaczęły znikać stare, pewną, mniej lub więcej, dobrą marką cieszące się pisma codzienne i tygodniowe. Zniknął Wiek, zniknęła najstarsza w szeregu polskich wydawnictw perjodycznych Gazeta Warszawska, zniknął Kurjer Codzienny, na ich zaś miejsce pojawiły się albo efemerydy, których istnienie było istnieniem chrabąszczy majowych, albo też pisma anemiczne, suchotnicze, od początku skazane na śmierć powolną. Z tygodników ubył Wędrowiec i Przegląd Tygodniowy, to zaś, co je miało zastąpić, ani w części nie może pójść w paragon. Pozostałe z dawniejszych czasów pisma tygodniowe, jak również nowo-powstałe główny nacisk kładą w dziale ilustracyjnym na „aktualność“, takie zaś schlebianie żyjącej nerwami, nie głową, masie czytelniczej odbija się fatalnie na artyzmie w wykonaniu. Napróżno znakomity poeta i prawdziwy cyzeler słowa drukowanego, Wiktor Gomulicki, nawoływał do zerwania raz nareszcie z ową nieszczęsną „aktualnością“ w literaturze, dziennikarstwie i sztuce. Głos jego przebrzmiał, bez echa i stan taki zupełnego upadku ruchu wydawniczego trwać będzie dopóty, dopóki publiczność się gruntownie nie znudzi. A ona już naprawdę nudzić się zaczyna Dowodem tego bardzo mały pokup na wydawnictwa obozów skrajnych, dowodem wzrastająca niemal z dniem każdym liczba ludzi tzw. „bezpartyjnych“ i dowodem powrót do zabaw, rautów, kiermaszów, koncertów itp.

Do upadku ruchu wydawniczego w znacznej mierze przyczyniła się także spekulacja księgarzy warszawskich. Wszyscy, nie wyłączając nawet firm bardzo poważnych i dbałych o swoją reputację, rzucili się, jak kruki, na przedrukowywanie starych szpargałów, które dotąd hamowany miały przystęp do ogółu czytelników. Spekulacja bardzo mądrze jest pomyślana, ale dla dalszego rozwoju piśmiennictwa zabójcza. Po co płacić honorarja, kiedy można pełną garścią brać z dawniejszych skarbów literatury? Więc też przedrukowywanie odbywa się na wyścigi, ofiarą zaś głównie padają znakomite wydawnictwa naszego starego I. K. Zupańskiego. Rozumiałbym, gdyby książki te były zupełnie wyczerpane i gdyby nowe wydania okazywały się konieczne. Ale nasi wydawcy w pogoni za tanim manuskryptem biorą, co popadnie pod rękę, nie pytając się wcale, czy książki są jeszcze w obiegu, czy też ich nie ma. Im wystarcza fakt, że ten lub ów utwór był „zakazany“. Dobre to przy arcydziełach, bo te powinny być dostępne dla wszystkich, brać jednak rzeczy bez wyboru jedynie dlatego, że noszą na sobie cechę „zakazane“, jest tylko ordynarną spekulacją z podkładem patrjotycznym. Bez takich np. przedruków rozczochranych utworów Czajkowskiego moglibyśmy się obejść wybornie, tem więcej, że sama postać autora zdrajcy musi być każdemu uczciwemu Polakowi wstrętną. Nauka, sztuka, której gałęzią nie ostatniorzędną bynajmniej jest wszelka beletrystyka, nie może się zatrzymywać, a cóż dopiero cofać, gdy tymczasem powrót do płodów literatury z przed pół wieku i więcej jeszcze, powrót, dokonywany bezkrytycznie „byle handel szedł“, wstrzymuje bieg cały i postęp.

Jeszcze w brzydszem świetle ta spekulacja wydawców przedstawi się, gdy weźmiemy pod uwagę podręczniki szkolne. Jeżeli co, to książka taka powinna być nadzwyczaj tania, ma ona zbyt zapewniony i bije się nie w setkach, ale w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Dla księgarzy pelskich w Warszawie sezon dobry przy każdoczesnem otwieraniu roku szkolnego nie istniał zupełnie dawniej.

Na podręczniki dzierzyli w swoich rękach monopol księgarze rosyjscy i tam młodzież nasza nolens-volens musiata się zaopatrywać. Obecnie stosunki się zmieniły: szkoły są polskie, więc i podręczniki muszą być polskie. Wiedzą o tem wydawcy i drą łyka, nakładając ceny oburzające. Doszło nawet do tego, że książka, która przed wprowadzeniem jej jako podręcznika szkolnego, kosztowała rubla, dziś kosztuje o 20 kopiejek więcej. A już wszystkie nowe podręczniki odznaczają się cenami skandalicznie wysokiemi. Mniejsza o to, że taka spekulacja na patrjotyzmie jest wstrętna, ale gorsza rzecz daleko, iż nauka dzieci w tego rodzaju okolicznościach staje się ciężarem ponad siły przeciętnego inteligenta warszawskiego.

Nie przesadzę, gdy powiem, że ojciec rodziny, kształczący np. troje dzieci w dzisiejszych szkołach warszawskich, a posiadający jakieś 2000 rubli dochodu, połowę z tego musi oddać na opłatę wpisu i książki. Wytwarzają się stąd stosunki tak anormalne, o jakich mieszkaniec W. Ks. Poznańskiego nie może mieć pojęcia. A w dodatku jakie czeka wynagrodzenie za tyle trudów i poświęcenia? Uniwersytet i wyższe zakłady naukowe zamknięte, ukończenie szkoły o typie gimnazjalnym nie daje żadnych praw, komisje egzaminacyjne, któreby kończących uczniów uprawniały do czegośkolwiek, zawisły w dziedzinie projektów.

Przyszłość zatem dla młodego pokolenia przedstawia się bardzo ciemno i jak obecnie ta młodzież uczy się tylko dla nauki samej ze słabą nadzieją, iż ta nauka wyda owoce w postaci zdobycia sobie stanowiska i chleba. Tem więcej też pochwały godne jest stwierdzenie faktu, że na ogół młodź szkolna pracuje teraz daleko lepiej, z większym zapałem i ze szczerą chęcią zdobycia wiedzy, niż to było za czasów Apuchtina, Szwarca i im podobnych rosyjskich „djejatieli“.

Dziedzina szkolnictwa — to temat tak rozległy, że nie kuszę się nawet w krótkim feljetonie odsłaniać wszystkich stron jasnych i ciemnych tej największej bolączki społecznictwa naszego. O jednem wrzodzie jeszcze wspomnieć muszę, a mianowicie o tem, że młodzież znalazła taką masę niepowołanych opiekunów i opiekunek, iż doprawdy, słuchając wszystkich rad i wskazówek jej dawanych, musiałaby dojść do zupełnego ogłupienia. Urządzono sobie sport, zabawkę i ze sprawy wzniosłej sprowadzono reformę wychowania na tory bardzo płytkiej gadaniny wiecowej.

Ach! te nasze „wiece“ warszawskie!! Z małemi niezmiernie wyjątkami, nie można ich oczywiście brać na serjo, ale nie przeszkadza to wcale, że pozostawiają one po sobie dużo kwasu i fermentu, nie posuwając nic naprzód. Szczególniej w modę weszły wiece w sprawie „uświadamiania młodzieży pod względem stosunków płciowych“. W tej kwestji drażliwej rozlubowała się płeć piękna Warszawy, ile też razy na wiecu, zwołanym w najpoważniejszej nawet sprawie szkolnej, stawi się liczniejszy zastęp niewiast, zawsze na stół wejdzie „uświadomienie“. W tej materji niewyczerpane są starsze, przekwitłe już mocno i z obowiązku swojego niejako, piekielnie brzydkie panny. Ponieważ jednak ludzie dorośli, a zwłaszcza rozpustni bawią się tem, gdy z ust niewieścich padają głośno zdania i poglądy, które w normalnych stosunkach conajwyżej mężatka mężatce szepce do ucha, przeto wiece takie „uświadamiające“ cieszą się wielkiem powodzeniem. Niedawno jeden z poważnych kupców tutejszych, a kolega — poznańczyk, zachęcał mię do odwiedzenia takiego wieca następującemi słowami: „Chodź, to podobno kapitalna zabawa taki wiec „pornograficzny“. Ładny lapsus linguae, ani słowa!

rzucił groźbę wojny w kierunku Niemiec. Sprawa była bardzo drażliwą, nacjonalista Barres wystąpił bardzo ostro przeciw rządowi zarzucając mu brak patrjotyzmu i poczucia narodowego. Clemenceau bronił oczywiście zarządzenia ministra wojny Picquarta, ale oświadczył zarazem: „Rząd znalazł się w bardzo bolesnem położeniu i gdybym Wam powiedział, Panowie, jakiemi słowami powitałem generała Bailloud, gdy wszedł do mego gabinetu, tobyście wiedzieli, że te same uczucia, które w Waszem sercu żyją, i mnie ożywiają. Jestem tak samo patrjota, jak on (Bailloud) i Panowie wszyscy, ale musieliśmy wypełnić nasz obowiązek". Takie powiedzenie ministra zjednało mu poklask nawet u tych, którzy postępowania rządu w tym wypadku nie pochwalali.

Natomiast w Niemczech zrobiło przemówienie to dość nieprzyjemne wrażenie. Nie bez słuszności wnoszą Niemcy, że w gruncie rzeczy Clemenceau solidaryzuje się zupełnie z ideą odwetu, którą w nieoględny może sposób wyraził generał Bailloud, i są naturalnie z tego bardzo niezadowoleni. Więcej jeszcze do zaostrzenia stosunków francusko-niemieckich przyczynia się sprawa marokańska, która z powodu zamordowania dr. Mauchampa znowu staje się aktualną.

Opinja publiczna we Francji przypisuje winę niezdrowych stosunków w Maroko intrygom niemieckim, a źródła francuskie twierdzą nawet, że sam fakt zamordowania Mauchampa bezpośrednio wywołany został wrogą pionierowi francuskiemu agitacją kolonji niemieckiej w Marakesz, szczególnie niejakiego dr. Holtzmanna, rywala i osobistego przeciwnika zamordowanego. Oczywiście, że takie rewelacje nietylko Francuzów nieprzychylnie usposobiają dla Niemców, ale budzą także niemiłe echo w Niemczech i w rezultacie powiększają coraz więcej i tak już głęboki antagonizm niemiecko-francuski. Akcja francuska w Maroko nie spotkała się wprawdzie z otwartą opozycją Niemców, ale niepokoi ich ona bardzo; miarodawcze czynniki niemieckie śledzą ją podejrzliwie i są pełne obaw, aby energiczne wystąpienie Francji nie zachwiało pozycji niemieckiej w Maroko.

Za to może liczyć Francja na poparcie ze strony Hiszpanji i Anglji; wprawdzie i w prasie hiszpańskiej przebija się obawa, żeby zbyt daleko idąca akcja Francji nie spowodowała ogólnej zawieruchy i nie zaszkodziła interesom hiszpańskim, ale rząd madrycki uznał oficjalnie akcję francuską za uprawnioną i oświadczył, że ją czynnie będzie popierał. Anglja, w której interesie leży jednolita i zgodna polityka państw zachodnich, będzie niewątpliwie działać w kierunku skonsolidowania i wzajemnego dostosowania zabiegów politycznych państw zachodnio europejskich w Maroko. Doskonałą sposobnością do tego będzie spotkanie króla Edwarda z królem hiszpańskim w Kartagenie, gdzie stosunki francusko-angielsko-hiszpańskie będą napewno przedmiotem bardzo szczegółowych narad obydwóch monarchów i towarzyszących im polityków. Włochy idą zgodnie z temi państwami, i ciekawe jest w tym względzie doniesienie Giornale d'Italia, że Tittoni odroczył spotkanie swoje z Bülowem tylko dla tego, aby odczekać wyjaśnienia się sytuacji w Maroko; widocznie obawiał się, że Bülow mógłby wywrzeć na niego nacisk w kierunku niepożądanym.

Wytężona uwaga dyplomacji angielskiej w kierunku sprawy marokańskiej i stosunków międzypaństwowych, łączących się z tą kwestją, nie przeszkadza Anglji w pilnem kontynuowaniu pertraktacji z Rosją w sprawach azjatyckich. Zakres tych układów rozszerzono nawet w ostatnim czasie znacznie, wciągając w nie jeszcze Tybet i Afganistan. Ponieważ zaś Anglicy wiedzą doskonale jaką rolę w stosunkach poszczególnych państw do siebie odgrywają akty kurtoazji, więc skorzystali z przybycia floty rosyjskiej do Portsmouth i zaprosili marynarzy rosyjskich na wspaniały bankiet do Londynu. W Petersburgu wiadomość o tem zrobi naturalnie jak najlepsze wrażenie i ułatwi znowu ogromnie dalsze rokowania w tych kwestjach zresztą wcale niełatwych.

Z tą zabiegliwą polityką zewnętrzną Anglji łączy się konsekwentne dążenie do wewnętrznej konsolidacji i dalszego udoskonalenia form państwowych wszechświatowego imperjum brytańskiego. W kwietniu zbiera się w Londynie konferencja kolonjalna, która ma zasadniczo rozpatrzeć stosunek poszczególnych kolonji do kraju macierzystego, i której rezultaty rozstrzygną o przyszłości państwa brytańskiego na daleką metę. Na konferencję londyńską przybędą tylko pierwsi ministrowie autonomicznych krajów kolonjalnych jak Kanada lub Australja, nie będą natomiast reprezentować kolonje tzw. koronne, które własnego rządu nie posiadają, jak n. p. Indje. Program konferencji jest bardzo obszerny, jednym z najważniejszych punktów będzie niezmiernie trudna kwestja ceł i traktatów handlowych, która dziś daje powód do ciągłych nieporozumień między Anglją a kolonjami.

Świeżo donoszą, że w Kanadzie pozostało wielkie oburzenie na rząd angielski, że przez ambasadora swego w Waszyngtonie Bryce wmieszał się do pertraktacji handlowych między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi. Premjer rządu kanadyjskiego, znakomity polityk sir Thomas Laurier będzie miał niemało trudności do zwalczania zanim pogodzi silne tendencje odśrodkowe ambitnych Kanadyjczyków z interesami Anglji jako kraju macierzystego.

W mniejszych rozmiarach i zmienionych warunkach przedstawia podobny obraz państwa z rozbieżnymi pierwiastkami ustroju wewnętrznego Austrja. W celu załagodzenia tych przeciwieństw rząd austrjacki nieraz używa osoby cesarza Franciszka Józefa, którego sympatyczna postać wszędzie wzbudza szacunek i łagodzi ostre nawet przeciwieństwa.

To też i podróż cesarza austrjackiego do Pragi zapowiedziana z okazji manewrów wiosennych, nie jest pozbawiona politycznego charakteru. Monarcha austrjacki zabawi 11 dni w Pradze i nie zaniedba zapewne niczego, coby się mogło przyczynić do załagodzenia antogonizmu czesko-niemieckiego. W związku z tą sprawą podały gazety niemieckie wiadomość o spotkaniu cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem na terytorjum czeskiem. Wiadomości tej zaprzeczono jednakże niebawem, i nadzieje Niemców, że ich splendeed isalation w świetle spotkania obu cesarzy wyda się może mniej spendeed, czego sobie najwięcej życzą, spełzły na niczem. Zresztą cesarz niemiecki nie mógłby liczyć na bardzo przychylne przyjęcie ze strony Czechów, jak tego dowodzi burzliwa scena, która się w tych dniach rozegrała w sejmie czeskim. Wśród gorącej utarczki Niemców z Czechami wyciągnął jeden z posłów czeskich kartę obiadową z pewnego bankietu niemieckiego z wizerunkiem cesrza Wilhelma II. i zarzucił Niemcom zdradzieckie dążenia oderwania się od Austrji i przyłączenia do Niemiec. Słowa te wywołały naturalnie ogromną burzę, Czesi i Niemcy zaczęli sobie skakać do oczu, i po dłuższym czasie dopiero udało się marszałkowi przywrócić spokój.

Szczególnie burzliwych scen spodziewała się chciwa sensacji Europa w dumie rosyjskiej. Jak dotychczas, oczekiwania te się nie spełniły, przeciwnie mimo nierozumnych wybryków socjalistyczno-rewolucyjnych skrajnej lewicy można mieć coraz więcej nadziei, że duma funkcjonować będzie normalnie.

Przyjęcie wniosku Rodiczewa w sprawie klęski głodowej, za którym oświadczył się także prezes ministrów Stołypin trzeba uważać jako dobry pod tym względem prognostyk. W ogóle dobrych chęci nie można Stołypinowi odmówić i przy pewnej zręczności z jego strony i ustępstwach ze strony kadetów może duma trudne swoje zadania powodzeniem i pożytkiem dla Rosji spełnić. Pobiednoscew umarł, oby i duch jego, który dotychczas zatruwa jeszcze organizm rosyjski znikł jaknajprędzej.

Z dumy.

Petersburg, 27. marca.

(Demonstracja w sprawie sądów polowych.)

Wczorajsze i pozawczorajsze posiedzenia dumy były chwilą przełomową. Według jednych dopiero teraz duma została otwarta; według innych, duma wkroczyła zupełnie już na drogę przeszłorocznej, co fatalnie musi doprowadzić do takiego samego końca.

Kadeci sami wnieśli projekt ustawodawczy zniesienia sądów polowych. Ostatnie wprowadzano na zasadzie ukazu cesarskiego, wydanego zgodnie z 87. artykułem praw zasadniczych, który mówi, że prawa czasowe, wydane między dwoma kadencjami dumy, powinny być wniesione do dumy w przeciągu dwóch miesięcy po jej zebraniu, w przeciwnym wypadku, po upływie dwóch miesięcy, same upadają.

Tego rodzaju ograniczenie inicjatywy prawodawczej parlamentu zakrawa na ironję; kadeci skorzystali z pewnej nieokreśloności praw zasadniczych i wnieśli swój projekt, jako zwyczajny; zdaje się, że chcieli w ten sposób zatrzeć wrażenie niekorzystne, jakie sprawiło wśród lewicy poparcie kadetów przez rząd w kwestji głodu.

Rozwinęła się więc nad kwestją sądów polowych ognista dyskusja. Kuźmin — Karawajew, Teslenko, a głównie moskiewski poseł Makłakow wykazali zupełną dowolność prawną sądów polowych. Wojenny generał-gubernator danej miejscowości ma prawo zakwalifikowania bardzo rozmaitych przestępstw do sądu koronnego, wojennego lub polowego. W ten sposób właściwe sprawowanie funkcji sądowej należy do administracji, ponieważ, jak to naiwnie przyznał w dyskusji „rdzenny Rosjanin", Ruryszkiewicz, oddanie pod sąd polowy równa się karze śmierci.

Z takim poglądem na sądy polowe zgodził się nawet Stołypin, który powiedział, że trzeba wybierać całość teorji, lub całość państwa; że obecny stan Rosji równa się pożarowi, gdy nikt się nie pyta, czy można wyłamywać drzwi, rąbać okna, siłą usuwać tych, co pożar podsycają; że ręce rządu broczą we krwi, lecz jako ręce operatora, chcącego uzdrowić ciężko chorego.

Prawica napadała na teror rewolucyjny; nikt jednak z prawicy przytem nie wykazał większych zdolności parlamentarnych; wszyscy robią wrażenie tuzinkowych karjerowiczów.

Skorzystali z tej okoliczności i socjał-rewolucjoniści, ażeby zaznaczyć swoje poglądy. I oni tęsknią do pracy pokojowej; tylko teror rządowy zmusił ich do uciekania się do tak okropnych środków walki; jak tylko wprowadzi się ustrój parlamentarny, oparty na czteroprzymietnikowem prawie głosowania, wolności zebrań i organizacji, — teror czerwony zniknie sam przez się.

W trakcie rozpraw oświadczył duchowny prawosławny, że nadzwyczaj przykrym jest obowiązek przygotowania na śmierć skazańców. Kozacki oficer zapasu również zaznaczył, że używanie wojska do wykonywania egzekucji lub do sądów polowych, jest niezmiernie przykrym obowiązkiem.

Za zniesieniem sądów polowych wypowiedziała się cała izba, za wyjątkiem prawicy monarchistów; nawet paździ ernikowcy przyłączyli się do tej manifestacji (bo niczem innem ta decyzja nie jest) Stołypin przyrzekł, że sądy polowe będą stosowane tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

W tych sporach żadna strona nie przytoczyła wystarczających motywów. Z jednej strony tak amnestja, jak i zniesienie represji jest normalnem wtedy, gdy doszło do kompromisu między rządem i narodem, gdy naród nie stawia wymagań, które nie mogą być urzeczywistnione. Z drugiej strony Stołypin zrobił nadzwyczaj mało dla porozumienia się ze społeczeństwem rosyjskiem; rząd popierał faktycznie monarchistów z ich dążeniem do przywrócenia absolutyzmu.

Bardzo dosadnio charakteryzuje kwestję rozmowa współpracownika Rusi z pewną osobą, zajmującą wysokie stanowisko administracyjne.

— Czy dacie nam amnestję? — zapytał korespondent.

— A wy dacie nam anestję? — odrzekł pytaniem administrator.

— Co Pan rozumie przez słowo „amnestja"?

— Jakto co? Mówmy otwarcie; teroryści, mają spis osób, skazanych za śmierć. Powiedz Pan, czy Pan zaręczy, że ten spis będzie zniszczony, jeżeli damy amnastję? Czy zaręczą ci, od których to zależy?

— Proszę się ich zapytać. Zresztą niewłaściwem jest według mnie, ażeby rząd tak rozumował.

— Rząd!... Rząd!... Oto głośny termin!.. Przecież rząd też składa się z oddzielnych osób. Jeżeli większość tych osób jest zapisana na listę, czy może rząd być objektównym?

— Zobaczymy.

Wszystkich zajmuje pytanie, jak rząd będzie próbował stworzyć sobie podstawę konstytucyjną; wobec tego, że duma zaczyna się rozgrzewać, to właściwie pytanie staje się aktualnem; w każdym razie na porozumienie się obecnego rządu z Kołem Polskim liczyć w żaden sposób nie można.

K. A.

Położenie w Rosji.

—

Z dumy,

Petersburg, 29. marca. (T. B. W.) W dumie toczyła się dziś dyskusja nad interpelacją posła Ligowa, który uskarżał się na nadużycia policji w Krasno-Ufimsku. Gdy z miasta tego wyjeżdżał, żegnany przez tłumy ludu, policja uderzyła na lud i zmaltretowała dużo osób, nie wyłączając jego samego. Na interpelację odpowiadał minister sprawiedliwości, twierdząc, że tłum wracający właśnie z zebrania, na którem Ligow wygłosił podburzającą mowę, sprowokował policję i że wystąpienie policji było wobec tego zupełnie uzasadnione. Zresztą minister oświadczył, że nie może definitywnego sądu o zajściu tem wydać, dopóki właściwe władze sądowe sprawy tej nie rozpatrzą. Duma wielką większością głosów odrzuciła nagłość interpelacji i przekazała ją komisji.

Z uniwersytetu moskiewskiego.

Moskwa, 29. marca. Generał-gubernator Herschelmann złożył z urzędu prorektora uniwersytetu. Na rekurs rektora Herschelmann oświadczył, że cofnie to rozporządzenie, jeżeli senat się zobowiąże stłumić ruch rewolucyjny w uniwersytecie. Ponieważ senat odrzucił to żądanie, obawiają się zamknięcia uniwersytetu.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt, 30. marca. (T. B. W.) Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, jakoby prezes ministrów Wekerle zgodził się na długoterminową ugodę i odnośne projekty rządu austrjackiego popierał. Węgrzy są takiej ugodzie przeciwni i Wekerle zna zbyt dobrze sentyment narodu, aby mógł rządowi austrjackiemu poczynić zbyt daleko idące koncesje. Także wiadomość o rzekomej niezgodzie w łonie gabinetu, szczególnie między Wekerlem a Koszutem jest zupełnie bezpodstawną.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Rzecz jasna, że wszystkie tego rodzaju wybryki, które Władysław Rabski surowo wysmagał niedawno ostrym biczem swoim w Kurjerze Warszawskim, przestaną bawić, ale dziś jeszcze narodek używa. Jemu potrzeba było ekspanzji i ta rozlewa się szeroko do pewnego czasu. Do „uświadamiania" młodzieży niemało przyczyniają się też niewidywane u nas poprzednio przeróżne „bioskopy", „salony" z przedstawieniami i nikną cemi obrazami, a właściwie budy jarmarczne, rozrzucone po wszystkich stronach miasta i polujące na grube instynkty mas szerokich, a głównie podrostków i niedorostków. Import ten zawdzięczamy żydom rosyjskim, którzy pomimo strasznych cięgów, jakie przeszli w głębi cesarstwa i pomimo pogromów nie przestają na każdym kroku okazywać nam swoją „rosyjskość", Nawet zacięty filosemita po zetknięciu się z tą kastą ludzi zwać się może zaciekłym antysemitą. Policja takie bioskopy it.p. toleruje, nie ze względów szczególnej miłości dla żydów oczywiście, lecz dlatego, że owe rozrywki wywierają wpływ demoralizujący na młode pokolenia polskie. Miejmy jednak nadzieję, że i te próby się nie powiodą, jak nie powiodło się wiele innych, a tymczasem radujmy się z tego, co stwierdzają wszyscy pedagogowie: — że młodzież przykłada się gorliwie do nauki.

Rozmiary feljetonu nie pozwalają mi dzisiaj poprowadzić czytelnika poznańskiego do naszych przybytków sztuki, ani też nie pozwalają zatrzymać się dłużej przy półkach księgarskich, zastawionych prawdziwymi nowościdłami (nie przedrukami!) Uczynię to w liście następnym, tu jednak nie mogę pominąć faktu wystawienia dwóch arcydzieł literatury naszej, dwóch pereł z bogatego skarbca poezji polskiej: „Balladyny" i „Horsztyńskich" nieśmiertelnego Juliusza. W chwili gdy bosonogie uczennice Izadory Duncan wyprawiają pląsy na estradzie Filharmonji, gdy w cyrku zmagają się z sobą wstrętnie pocący się atleci ku ogromnej uciesze rozwydrzonej galerji, w takiej chwili powiew czystej, nieskalanej poezji na scenie teatrów rządowych, gdzie do niedawna jeszcze autor „Mazepy" mógł być tylko jakimś nieznanym panem „J. S.", stanowi wypadek pierwszorzędnego znaczenia.

Wszystkie te jednak artystyczne, literackie, i inne sprawy pozostawiam do „odgłosów" późniejszych, co do których pragnę, ażeby były wiernem odźwierciedleniem życia, prac i zabiegów Warszawy.

Topór.

Władysław St. Reymont.

Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy).

Obudził się bardzo rano, jak zwykle, przed samą piątą, i jak zwykle drzemał jeszcze, oczekując zwykłych sygnałów fabryki.

Dzień się już roztaczał jasny, przez zielone, jedwabne story wdzierał się różany poranek, ptaki ćwierkały za oknem, a szum gałęzi pieszczotliwie szemrał w ogrodzie.

Zaczęła bić piąta, głos zachrypły, jakby od nowego chłodu wołał z wieży zrdzawiałymi dźwiękami.

Uniósł się nieco w oczekiwaniu — zaraz, natychmiast powinny się były wydrzeć z ciszy pierzaste, krzykliwe świsty gwizdawek, wołające do pracy.

Ale fabryka milczała.

Już ostatnie uderzenie zegaru rozsypało się w ciszy, a fabryka nie dawała znaku życia, nie przebudziła się jeszcze.

Zerwał się do telefonu. Nikt się nie odezwał na jego wołania.

Zadzwonił z całych sił, gorączkowo.

— Dowiedz się, czemu nie dają sygnałów, Już po piątej...

— Przecież... fabryka zamknięta — jąkał służący.

Zwalił się na poduszki, przypomnienie uderzyło go jakby obuchem.

Pamiętał już teraz doskonale i rozważał szczegóły, zarazem nasłuchując i bezwiednie czekając na sygnały miasta.

Znał je wszystkie, rozróżniał świsty każdej fabryki, wiedział, która woła, znał turkoty każdego rodzaju wozów, znał odgłosy kroków robotników, pędzacych do pracy, rozumiał każdy głos miasta jak uderzenie własnego serca.

Ale i miasto milczało.

Wybiło wpół do szóstej, wybiła potem szósta i ani jeden świst nie rozdarł powietrza, ni jeden turkot nie rozległ się na ulicach, ni jeden ruch pracy nie zadrgał w powietrzu.

Puszyste, mgławe tumany przysłaniały całe miasto, gnieniegdzie lśniły się w słońcu szyby i majaczyły kominy w błękitnawem powietrzu, niby las potężnych sosen o wierzchołach zrąbanych, chciał się pod wodą przejrzystą i rozdrganą.

— Wszystkie fabryki zamknięte! — meldował zalękniony służący.

— A teraz zaczną rżnąć i rabować! Rozumiem już wszystko, rozumiem! — wołał, gorączkowo biegając po pokoju.

Służący zaszlochał cicho, ukrywszy głowę w portjerze.

Siwy człowiek przystanął nagle przed oknem, chwycił się za głowę i z przerażeniem wtopił nieprzytome oczy w puste, złowrogo milczące ulice, jakby w rozwarte gardziele potwora...

Nie słyszał nawet, że otaczał go gwarny, zgorączkowany tłum tych, którzy pozostali jeszcze przy nim. Co chwila ktoś nowy przybiegał z miasta, co chwila nowa, straszna wieść się roznosiła, co chwila podnosił się skłębiony huragan przerażonych głosów.

Wszyscy byli bezradni i przerażeni.

A siwy człowiek wciąż patrzył w puste ulice, jakby w paszczęki najeżone głodnymi kłami, jakby w przepaście, w które wszystko musi runąć za chwilę.

Wreszcie odwrócił się od okna, chciał coś powiedzieć, ale się zatoczył nagle, jak pijany i ciężko, bezwładnie zwalił się na podłogę...

II.

Dopiero po wielu, wielu tygodniach podniósł się z łóżka i natychmiast pobiegł do fabryki: obejrzał mury, obszedł wszystkie sale, przepatrzył wszystkie maszyny, długo wsłuchiwał się w dawno ostygłe kotłownie, próbował poruszyć ordzewiałemi tłokami, chciał pchnąć w ruch olbrzymie koła rozpędowe, szarpał bezsilnie obwisłemi transmisjami, szeptał jakieś błagalne słowa próśb, a niekiedy, biegając jak oszalały po pustych salach krzyczał w straszliwym gniewie, kopał maszyny i rozbijał, co mu wpadło pod ręce, to przycichał nagle, stawał zmartwiały i z obłąkańczym uśmiechem powtarzał cich:

— Moja fabryka umarła!... Ona umarła! Umarła!

I klękał w omroczonych, cichych salach już zasnuwanych pajęczą przędzą i jakby na grobach istot najdroższych zaczynał mówić jakieś pacierze, nieprzytomne, krwawe słowa wyrywane z głębin serca, z tajni rozbitej świadomości, brzmiały w ciszy straszną litanją beznadziejnego żalu i skargi, jak płacz sierot zbłąkanych na cmentarzysku. Musiano go zanieść z powrotem do pałacu.

Ale nazajutrz obudził się o piątej rano, przeczekał trwożnie tę chwilę, w której powinny się były rozlegać świsty jego fabryki, a potem wstał, jak dawniej i jakby wrócił do dawnego, normalnego życia.

Cało dnie przesiadywał w kantorze fabrycznym.

Całe dnie wpatrywał się w miasto i jak zegar automatycznie i bezmyślnie podnosił co pewien czas zaciśniętą pięść i szeptał:

— Moja fabryka umarła, ale i ty zdechniesz!

A niekiedy brał służącego za rękę i wskazując mu na miasto mówił z głęboką radością — z uśmiechem szczęścia mówił:

— Patrz, ono już kona.. i musi umrzeć... musi...

(C. d. n.)

Dziś w nocy o godz. 3. rozstał się z tym światem na paraliż serca nasz najukochańszy syn, mąż, ojciec i brat ś. p.

Józef Walkowski

aptekarz w 36. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek po południu o godzinie 5. z domu żałoby Chwaliszewo nr. 76. O czem donosi w nieutulonym smutku pogrążona

rodzina.

Walne zebranie

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w sali Wydziału lekarskiego, przy ulicy Berlińskiej nr. 16. **w poniedziałek, dnia 8. kwietnia 1907.** o godzinie 6½ wieczorem.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie podskarbiego.
7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
8. **Wybór nowego Zarządu.**
9. Wnioski członków.

O liczny współudział prosi

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Za przeszło pół miliona marek

świeżych hipotek

nadejdzie na początku kwietnia rb. ze sądów. Są to wszystkie **pierwszomiejscowe w pierwszej połowie** ceny kupna się obracające, a 5% przynoszące hipoteki.

Jest to dziś najlepsza i najpewniejsza lokacja kapitału. Szanownych reflektantów upraszamy o wczesne zamówienia.

Przy tej sposobności komunikujemy na tej drodze że depozyty oprocentowujemy już od lat 10, bezwzględu na wysokość dyskontu Banku Rzeszy zawsze

3½% za 24 godzinnem,
4½% za kwartalnem,
5% za półrocznem,
5½% za rocznem wypowiedzeniem.

Bank Parcelacyjny

Posen, Victoriastr. 12.

ZARZĄD

Ignacy Sikorski. Fr. Panieński. Stanisław Wegner.

RADA NADZORCZA

Cz. Czypicki. M. Koschmieder. Walery Łebiński.
Marcin Kostrzewski. Dr. Antoni Chłapowski. Dr. Jarnatowski.
Andrzej Łajp. Teofil Drachowski. Ks. Gapczyński.

Nowy kurs lekcji

gry na fortepianie

w mej wyższej szkole muzyki

połączonej ze seminarjum dla nauczycielek

rozpocznie się z dniem 9. kwietnia.

Anna Suszczyńska,

dyplomowana nauczycielka wyższych klas przy konserw. prof. X. Scharwenki w Berlinie i N. Jorku.

Poznań, ul. Nowa 7. III. Bazar.

Z powodu stale wzrastających cen na cukier, zniewoleni jesteśmy z dniem 1. kwietnia r. b. sprzedawać

cukier mielony po 22 fen. za funt.

Selig Auerbach u. Söhne. J. N. Leitgeber.

Kurs nauk

w wyższej szkole żeńskiej

Anny Danysz

rozpocznie się w wtorek, dnia 9. kwietnia

Egzamin nowych uczennic tegoż dnia po południu o godz. 2. i pół.

Poznań, ul. św. Marcina 68.

Dom w ogrodzie.

Nowy rok szkolny

w wyższej szkole żeńskiej

Anastazji Warnka

rozpocznie się

we wtorek 9-go kwietnia.

Msza św. w kościele św. Marcina o godz. 9-tej. Egzamin nowych uczennic tegoż dnia o godz. 3-ciej.

Plac Piotra nr. 4.

Nowy kurs

jednoroczny przygotow. do kwarty, tercji niższej i wyższej, gimnazjum lub szkoły rolniczej rozpoczynam zaraz po Wielkanocy. Stół, stancja, ścisły dozór, opieka w domu.

Ks. prob. Dams

Rawicz (Rawitsch).

Poznań, ul. Bismarka 9. II.

Szkoła muzyczna

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teorja i historja muzyki etc. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie. Miesięczne honorarjum od 8 do 12 marek.

St. Ogurkowski,

dyrektor muzyki.

W pensjonacie moim

są wolne miejsca od 1. kwietnia. Zapewnia się sumienny dozór, mieszkanie zdrowe i jedzenie pożywne.

Marjańska, ul. Wiedeńska 4.

Przyjmuję do przechowania

przez lato futra i rzeczy wełniane, zabezpieczam od moli i ognia.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Wyjechałem

na tydzień od 1. 4. do 8. 4.

Dr. Pomorski,

specjalista w chirurgji i chorobach kobiecych.

Osiadłem w Krotoszynie

Dr. med. Budzyński

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Przyjmuję od godziny 8—10 przed poł. i od 2—4 po południ.
W niedzielę i święta od godz. 12—1½.

Mieszkam **w rynku narożnik ul. Kaliskiej.**

Powróciłem

Ordynuję jak dawniej, począwszy od **3. kwietnia.**

przed południem od 8. i pół. do 10. i pół godz.
po południu od 3. do 5. godz.
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Dr. Emil Warmiński, Bydgoszcz.

ulica Gdańska 9. I. Telefon 393.

Osiedliłem się w Jarocinie

jako

weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.
prom. w Bernie.

W Wiesbadenie

ordynuje

Dr. Jan Andryson

Taunusstr. 41.

Ciechociński zakład

kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od dnia 8/21 maja do 8/21 września włącznie I-szy sezon trwa od 21. maja do 30. czerwca, II-gi od 1. lipca do 13 sierpnia i III-ci od 14. sierpnia do 21. września. Mieszkania w I i III sezonach są znacznie tańsze. Wody Ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególniej są pożyteczne w cierpieniach **skrofulicznych, reumatycznych i wielu innych.** Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpieli Ciechocińskich. — Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitą koncentracją solanki od 6% do 1/3% (artezyjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpieli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkta lecznice, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej Ciechocińskiej kąpieli dla dorosłej osoby trzebe wziąść na każde 10 litrów wody 1½ funta szlamu i ¼ litra ługu, wysyłanych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, jak również w ½ litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia. W Ciechocinku można brać kąpiele **solankowe, błotne, kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje** oraz **zabiegi hydropatyczne.** W roku zeszłym został otwarty nowy gmach łazienkowy o 102 wannach, urządzony podług najnowszych wymagań bajneologli. Ciechocinek łączy się odnogą D. Z. Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkiemi pociągami warszawskiemi i zagranicznemi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym.

Biuro melioracyjne

K. Krzywoszyński

Poznań, św. Marcin 5.

wykonuje wszelkie w zakres melioracji wchodzące prace:

Odwadnianie i nawadnianie łąk murszowych
Urządzenie łąk irygacyjnych.
Drenowanie większych i mniejszych area'ów.
Plany jeneralne i specjalne dla spółek.
Pomiary majątków, pól i **rektyfikacje** map katastralnych.
Projekta i kosztorysy na drogi i kolejki p. p.

Mieszkanie

o 2 i 3 pokojach z przynależytościami od 1. kwiet. do wyn. Ul. Wszystkich Swiętych 7. 8.

Gimnazjastów

kilku znajdzie w pensjonacie moim pomieszczenie, pomoc w naukach i opiekę rodzicielską. Przysposabiam także uczniów do gimnazjów.

Kęszycki

ul. Rycerska 26.

Osoba

w średnim wieku

inteligentna, wykształcona, dobrze wychowana, znająca się na gospodarstwie kobiecem pragnie przyjąć posadę do wyręczenia pani domu. Rekomendacji dostarczyć może.

Łaskawe zgłoszenia proszę adresować P. G. Posen. Bahnhof Postlagernd.

Balkonowy pokój

dobrze mebl. zaraz do wynajęcia.

plac Piotra 2. II. p.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Od **1. 4. b. r.** mogę przyjąć na pensją

2 panienki

z dobrych domów, uczęszczające do jakichkolwiek zakładów naukowych, lub pobierające nauki prywatne. — Mam także do odnajęcia przyjemny

pokój

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kuracją, z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka,

św. Marcin nr. 9. I. p.

Ogród otwarty.

Specjalność: Wyszynk piwa monachijskiego

Restauracja K. Krenz

Plac Wilhelmowski nr. 5.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 75. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 31. marca 1907.

Z drugiej strony donosi Czas z Wiednia, że rokowania austro-węgierskie biorą pomyślny obrót i przedstawia w następujący sposób sytuację rządu wiedeńskiego:

„Miałem sposobność zasięgnięcia z najlepszego źródła informacji w sprawie rokowań ugodowych z Węgrami. Wedle nich pogłoski o osłabieniu austrjackiego gabinetu z powodu trudności w rokowaniach są pozbawione podstawy, a natomiast stwierdzić można i należy, że pozycja austrjackiego gabinetu jest w tych rokowaniach korzystną i pozwala wnosić, że osiągnięte zostaną zadowalniające i pomyślne rezultaty.

Kwestja marokańska.

Paryż, 29. marca. Wojska francuskie dziś rano obsadziły terytorjum marokańskie Udża, nie natrafiając na żaden opór. Naczelnik Udży wyszedł dowódcy francuskiemu pułkownikowi Felineau na przeciw i zapewnił go o przyjaznem usposobieniu ludności dla władz francuskich. Dwie kompanje żuawów i szwadron spahisów weszły do miasta, reszta wojska obozuje poza miastem.

Hiszpańskie koła urzędowe wyrażają wedle wiadomości z Madrytu przekonanie, że akcja francuska jest zupełnie uprawniona, ponieważ zbrodnie popełniane w ostatnim czasie w Maroko, wymagają takiej kary, żeby w przyszłości wypadki podobne były niemożliwe. Mimo to uważają tutaj cały konflikt francusko-marokański za sprawę bardzo drażliwą, i ogólnie słyszy się zdanie, że stanowcza akcja francuska przeciw Maroko musi być przeprowadzona z największą ostrożnością.

Zwłoki zamordowanego w Marakesz dr. Mauchampa mają być przewiezione do Francji. Krzyżownik Lalande udał się z Tangeru do Mazagan, aby zabrać zwłoki Mauchampa.

Z Rumunji.

Ostatnie wiadomości o rozruchach w Rumunji brzmią zupełnie sprzecznie; podczas gdy urzędowe źródła zapewniają, że ruch rewolucyjny w Rumunji słabnie; opisują doniesienia prywatne straszne sceny świadczące o tem, że położenie jest tam jeszcze bardzo groźne.

Wiedeń, 28 marca. Wedle wiadomości z Bukaresztu rozstrzelano tam podobno 12 żołnierzy za wypowiedzenie posłuszeństwa. W miejscowości Bragadiew przyszło do zaciętej bitwy między chłopami a wojskiem; zabito 200 ludzi. Pułkownik Lombert zamordowany został przez własnych swoich żołnierzy.

Natomiast urzędowa Agence Roumaine donosi:

Bukareszt, 29. marca. W Mołdawji panuje spokój; na ogół zdaje się nieporozumienie między chłopami a właścicielami majątków załatwić w sposób pokojowy, przyczem prefekci fungują jako rozjemcy. Na Wołoszczyźnie gdzie rozruchy później wybuchnęły i wybitnie anarchistyczny mają charakter, władze z całą energją występują przeciw bandom podpalaczy. Najgroźniejsze rozmiary przybrały rozruchy w okręgach Teleormann i Olt Olt, gdzie kilka folwarków spalono. W miejscowościach tych musiano przeciw chłopom użyć artylerji. Wypadku, w którymby żołnierze wypowiedzieli posłuszeństwo nie było.

Że mimo tych urzędowych zapewnień położenie musi być bardzo krytyczne, dowodzi tego przyjęcie przez sejm projektu prawnego, upoważniającego rząd do ogłoszenia stanu oblężenia we wszystkich zagrożonych okolicach.

Nasze sprawy.

— **IV. walne zebranie Zjednoczenia zawod. polskiego** odbędzie się w niedzielę dnia 28. kwietnia r. b. o godz. 10. przed południem w lokalu p. Zerbsta, Oberhausen, ul. Marktstr.

Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania. 2) Przeczytanie protokółu Wydziału rady nadzorczej. 3) Sprawozdanie prezesa z rozwoju i czynności Zjedn. zaw. pol. 4) Przyjęcie bilansu za rok 1906. 5) Referat o programie przyszłej naszej pracy.

6) Zmiana niektórych punktów ustaw. 7) Obór zarządu. 8) Obór rady nadzorczej. 9) Taktyka wewnętrznej agitacji. 10) Wolne wnioski. 11) Zakończenie.

Miejsca płatnicze wysyłają delegatów na walne zebranie podług paragrafu 24 b od 50 do 400 członków płatnych jednego delegata ponad 400 dwóch delegatów.

Miejscowości, liczące mniej członków, winny się połączyć i wysłać delegata.

Delegaci na walne zebranie winni być wybrani na zebraniu członków. Gdzie nie można sali otrzymać, trzeba delegata wybrać na konferencji mężów zaufania. Każda miejscowość winna się w biurze postarać dla swego delegata o kartę legitymacyjną, którą można w naszem biurze otrzymać.

Rada nadzorcza.

— **Wiec Straży w Lidzbarku** odbędzie się w niedzielę 7. kwietnia. Bliższe szczegóły zostaną podane w następnych numerach.

Ze świata.

Nieszczęście kolejowe.

Colton, (Kalifornja) 29. marca. (T. B. W.) Pociąg kolei z Nowego Orleanu do San Francisco wykoleił się jadąc z szybkością 40 mil na godzinę. Dwadzieścia sześć osób jest zabitych, przeszło 100 rannych, z tych dużo odniosło śmiertelne okaleczenia. Między ofiarami katastrofy są głównie Włosi.

Smierć kardynała.

Rzym, 29. marca. (T. B. W.) Kardynał Luigi Machi umarł dzisiaj rano.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 30. marca.

Kalendarz. Dziś: W. Sobota Zozyma. Szukosława.
Jutro: Wielkanoc. Kornelji p. Dobromira.

Wschód słońca.	Dziś:	5,44	zachód:	6,27
	Jutro:	5,41	„	6.62
Wschód księżyca.	Dziś:	7,19	zachód:	6,24
	Jutro:	8,38	„	6,46

Z powodu uroczystych świąt Wielkanocnych przyszły numer pisma naszego wyjdzie we wtorek o zwykłym czasie.

— * **Przepowiednia powietrza** na niedzielę 31. marca: Słabe wiatry północne; po części pogodnie, po części mglisto. Bez opadów, w nocy przymrozek, we dnie dosyć ciepło.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W niedzielę 31. marca: Kopciuszek, wielka fantastyczna bajka ze śpiewami i tańcami. Początek o godz. 3. po południu. (Ceny do połowy zniżone).

W niedzielę wieczorem: Klub kawalerów, arcywesoła komedja A. Bałuckiego. (Ceny zwyczajne).

W poniedziałek dnia 1. kwietnia: Kopciuszek, o 3. po południu, po cenach do połowy zniżonych.

W poniedziałek wieczorem: Maciek Samson, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami przez J. Galasiewicza. (Ceny zwyczajne)

We wtorek dnia 2. kwietnia: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach P. Bertona. Ceny zwyczajne.

W środę: Klub kawalerów, komedja w 3 aktach. Ceny zwyczajne.

W czwartek: Otello, wspaniała tragedja W. Szekspira w 5 aktach. Ceny miejsc zwyczajne.

W piątek: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervego, po cenach do połowy zniżonych.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Na groby** staropolskim zwyczajem spieszyły wczoraj i dzisiaj rzesze wiernych. Ponieważ powietrze sprzyjało, świątynie nasze były w oba dni przepełnione. Wśród uroczystego nastroju starzy i młodzi u stóp Ukrzyżowanego szukali otuchy do dalszej ciężkiej wędrówki życiowej, a całując Jego rany odchodzili pokrzepieni i ufni we wskrzeszającą moc Zmartwychwstania.

Dzisiaj odbywało się święcenie wody.

— * **Z powodu uwag** o ś. p. prof. Chudzińskim oraz jego broszurze (Kwestja polska w Prusiech), przypomina jeden z Czytelników naszych, że broszura owa ukazała się nie anonimowo, lecz zaopatrzona imieniem i nazwiskiem autora. Długich wywodów korespondenta naszego opublikować nie możemy, bo wypowiedziany w nich w obronie stanowiska politycznego śp. prof. Chudzińskiego pogląd, któryby z naszej strony oraz ze strony wielu Czytelników wymagał repliki polemicznej, a nie pragnęlibyśmy łamów pisma naszego zapełniać polemiką, tem bardziej, że chodzi tu o hasło dawno już przebrzmiałe.

Natomiast z przyjemnością przytaczamy podane przez szan. korespondenta prace ś. p. prof. Chudzińskiego: 1) Thanatos, czyli śmierć i życie pośmiertne u dawnych Greków, studjum mitologiczno-archeologiczne. 2) O przyczynach upadku cesarstwa rzymskiego. 3) Staatseinrichtungen des römischen Kaiserreichs. 4) Ubi et quo tempore ortus sit hymnus Homeri VII in Dionysum. 5) Z wędrówek po ziemi chełmińsko michałowskiej. 6) Ludność polska ziemi chełmińsko-michałowskiej. 7. Brodnica w XVIII. wieku. 8. Historja wyższych szkół w Prusiech (po rosyjsku). 9) Unser Gymnasialunterricht. 10) Gymnasiale Bildung und sittliche Erziehung der Jugend.

Śp. prof. Chudziński niechaj spoczywa w zasłużonym spokoju.

Krzywiń, 28. marca 1907.

Kazimierz Piasecki.

— * **Od p. Józefa Thomasa** z Zabikowa otrzymujemy następujące pismo:

Krótko po Nowym Roku ofiarował mi się kowal p. Antoni Skorupski w Dębcu, zbierać datki na cele wyborcze. Ponieważ p. Sk. udawał wielkiego patrjotę i rzetelnego człowieka, więc mu tę czynność powierzyłem i zebrał, jak mnie wiarogodne osoby zapewniły, kilkadziesiąt marek. Po kilku tygodniach prosiłem p. Sk. przez posłańca, osobiście i listownie przez pocztę po kilka razy o oddanie zebranych pieniędzy, które należało do kasy powiatowej wyborczej odesłać, lecz p. Sk. się uparł i pieniędzy oddać nie chciał. Donoszę na tej drodze szanownym wyborcom w Dębcu, którzy wówczas do rąk p. Sk. datki ofiarowali, że tenże wszystkie pieniądze dla siebie zatrzymał i ani grosza nie oddał, a przecież to grosz cudzy i publiczny. Upraszam przeto każdego, który p. Sk. datek wręczył, ażeby mi łaskawie doniósł, ile ofiarował, bo sprawy tak ważnej milczeniem pominąć nie można i należy ją na drodze prawnej załatwić.

Józef Thomas w Żabikowie,
członek komitetu wyborczego i mąż zaufania na okręg wyborczy żabikowski.

— * **Rada miejska** na najbliższem swojem posiedzeniu rozpatrywać będzie projekt, mający zapewnić miastu naszemu nową wspaniałą instytucję. Jakież konsorcjum amerykańskie pod firmą Smith Jeffensohn i Sp. zamierza odkupić od miasta cały plac Wilhelmowski od pomnika cesarza Fryderyka począwszy aż do teatru niemieckiego i urządzić w miejscu tem wielką restaurację ogródkową. W środku stanie olbrzymi pawilon, składający się wyłącznie ze szkła i żelaza — coś w rodzaju pałacu kryształowego — w którym zimą w cieniu palm i innych drzew egzotycznych ogrzewanych za pomocą cieplarni, odbywać się będą koncerty wojskowe i przedstawienia teatru rozmaitości. Wyżej wymieniona spółka ofiarowała miastu za cały plac podobno 37 miljonów mk.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp.

L. Kostrzewskiego („Hermes“ pl. Piotra) 2,25 m., Freudenreichowej 50 fen., Kolanowskiej (Księgarnia Katolicka) 25 mk., razem 27,75 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Wychodźtwo z Niemiec.** W roku ubiegłym wywędrowały z Niemiec 31 074 osoby. Liczbę powyższą podają Statist. Vierteljahrhefte für 1907, których pierwszy zeszyt ukazał się właśnie. Jest ona nieco wyższa, jak w zeszłych dwóch latach, lecz niższa, jak w roku 1902. i 1903., w których to latach wywędrowało z Niemiec 32 odnośnie 36 tysięcy osób. Stosunkowo najwięcej wywędrowało osób z Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Wychodźtwo z Niemiec jest mniejsze, jak we wszystkich innych wielkich państwach Europy z wyjątkiem Francji.

— * **Bismarck na górze szubienicznej.** Ze Złotowa piszą do pelplińskiego Pielgrzyma: Niemcy będą mieli w tutejszej okolicy niebawem wieżę Bismarcka. Dziedzic Bartz z Błękwicie podarował swego czasu bractwu hakatystycznemu pagórek pod nazwą wzgórza szubienicznego, ażeby na nim wystawiło na cześć Bismarcka wieżę. Hakatyści postarali się o „culagę“ od sejmiku powiatowego w kwocie 1500 marek i wieżę wybudują. Będzie więc Bismarck uwieczniony na wzgórzu szubienicznem za publiczne pieniądze.

— * **Zmiany w rozkładzie jazdy.** Na torze kolejowym Zegan Leszno Kalisz będą na półrocze latowe poczynione następujące zmiany: Będzie ustanowiony nowy pociąg, odchodzący z Ostrowa o godz. 9 min. 48 przed południem, a przybywający do Skalmierzyc o godz. 10 min. 16 Przestanie kursować od 28. maja pociąg odchodzący z Krotoszyna o godz. 9. min. 48 przed południem, a przybywający do Kalisza o god 11. min. 21. Pociąg ranny odchodzić będzie ze Skalmierzyc o g. 6 rano (35 minut prędzej), a przychodzić będzie do Ostrowa o g. 6. min. 31 rano (32 min. prędzej).

— * **Kultura a alkohol,** na temat ten mówić będzie na miesięcznem zebraniu Tow. gimnastycznego Sokół w Poznaniu, w środę, 3.

Nam zginąć nie wolno...

Nam zginąć nie wolno,
Bo mamy duszę
Najsroższej zawierusze
Oprzeć się zdolną.
My zginąć? — A hart
Naszego ducha,
Co więcej wart
Niżeli wszystkich pieśniarzy wołania?
A ta ogromna moc,
Co płynie z naszych pokrwawionych łon
I nam przyświeca w tę straszną noc,
Choć pogrzebowy jęczy dzwon,
Choć rozpacz w oku,
Choć duchom słabym
O wieczornym zmroku
Grozi zgon?..
My zginąć? — — — — —
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

Czyż nic nie znaczą?
Czyż w ducha
Tchnącego rozpaczą
Nie wstąpi słodka otucha,
I jasne na przyszłość nadzieje,
I wiara gorąca,
Że, choć horyzont dla nas pociemnieje,
— Nie zbraknie nam słońca?
Hej, w przyszłość błędnem nie patrzmy okiem!
Wierzmy tylko,
Że gromy, co w nas walą dziko,
I te wichry, co ucho nasze
Potworną rażą muzyką,
Dla ciebie, plemię lasze,
Są prób ognistych chwilką...
Hej, w przyszłość błędnem nie patrzmy okiem!
Lecz wszyscy śmiałym krokiem
Dążmy do czynu,
Do pracy nad sobą,
By duch nasz, zamiast okryć się żałobą,
Okrył się liśćmi wawrzynu.
Wierzmy: za rozkazem Bożym,
Gdy straszny, — — — wróg
Przed nami sto zamknie dróg,
My nowych sto otworzym
I pójdziem niezwyciężeni
Tam, gdzie się świat czerwieni...
Hej, naprzód, a duchom ospałym
Ogromnej doda siły
Bezwiednie sam wróg,
Tak, iż z gorącym zapałem
Wśród życia stromych dróg
Pójdą i nie zginą,
Lecz hen, w swobody złoty kraj
Swobodni popłyną...

Władysław Czertwan-Ostrowa.

Ostrów, w marcu.

Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

Dyskusja publiczna.

(Dokończenie).

Nie zadziwia objaw psychologiczny, codopiero scharakteryzowany, ale zadziwia, że przedstawiciele wiedzy protestanckiej, stojący na gruncie dogmatów protestanckich, że przedstawiciele wiedzy niechrześcijańskiej, sami uciekający się do dogmatów przyrodniczo-filozoficznych, zarzucają raz po raz uczonym katolickim dogmatyczność i odmawiają im miana uczonych, jak to i uczonego tej miary, co Wasmann, spotkało. Przecież w świecie protestanckim nie brak autorytetu; już Cofessio Augustana wskazuje na to: Est ecclesia congregatio Sanctorum, in qua recte docetur evangelium et recte administrantur sacramenta. A więc musi być autorytet, rozstrzygający, co jest „recte“.

Wprawdzie ten autorytet nie krystalizuje się tak w jednej osobie, jak u nas, kryje się raczej w „gemeinsames Bewusstsein der Gläubigen“, a występuje na jaw jako „Landeskirchenregiment“ w rozporządzeniach odnośnych władz; ale w dawniejszych czasach „summus episcopus“ w osobie przedstawiciela władzy świeckiej jako „praecipuum membrum ecclesiae“ mieścił w sobie nieraz de facto pełnię autorytetu, a i dzisiaj wielkie w tym względzie ma znaczenie; także nie jest sfera objektywna tego autorytetu tak wyraźnie określona, jak w Kościele katolickim; wreszcie nie czerpie ten autorytet podstawy swojego bytu ze źródła religijnego, ale jest produktem logiki historycznej, konieczności socjologicznej, wypływającej z kollektywnego popędu samozachowawczego, ponieważ żadna organizacja religijna nie może się obyć i istnieć bez autorytetu.

Także i w sferze wiedzy niechrześcijańskiej nie brak autorytetu, który się ukrywa w formie fundamentalnych zasad kół antychrześcijańskich i stamtąd oddziaływa w sposób mniej lub więcej widoczny na jednostki.

Czemuż więc uczonym katolickim zarzucają dogmatyczność? czemuż odmawiają im miana uczonych?

W dawnych wiekach, gdy badacze naukowi za swoje zapatrywania, nie zgadzające się z ówczesnemi zapatrywaniami religijnemi, ginęli w płomieniach, wolność nauki była w istocie problematyczną w dziedzinach, które z natury rzeczy narażały na konflikt z ówczesnemi dogmatami, np. w dziedzinie astronomji. Dzisiaj taki zarzut, którego przeciwnicy żadnym przykładem z czasów nowszych poprzeć nie mogą, staje się bezpodstawnym. Zresztą takiem samem prawem możnaby przeciwnikom stawić zapytanie, czy czasem i wśród nich nie znajdą się tacy, co z obawy przed opinją społeczną lub też w nadziei uzyskania jakiej korzyści nie wygłaszają tych lub owych zdań.

Zwłaszcza monistom najmniej przystoi ten zarzut, gdyż etyka, na światopoglądzie monistycznym oparta i konsekwentnie rozprowadzona, musi słabym grozić walką i niewolą. Przecież ewolucja biologiczna dokonuje się przez walkę o byt, przez walkę powstały nowe rodzaje na korzyść całości; przecież człowiek sam jest rzekomo produktem ewolucyjnym tej walki o byt; ewolucja rodu ludzkiego może więc też tylko postąpić przez walkę o byt; rasy silniejsze muszą więc pokonać słabsze, narody większe i energiczniejsze

kwietnia r. b. p. dr. Gantkowski. Spodziewamy się, że wysoce aktualny w obec dzisiejszej walki z alkoholem wykład zgromadzi liczniejszą niż zwykle liczbę członków tem więcej, że mówić będzie prelegent, który wykładami swoimi, nadzwyczaj przystępnie opracowanymi, zyskał sobie ogólny a zasłużony rozgłos.

Zarząd Tow. gimnastycznego Sokół w Poznaniu.

— * **Ogrody pozamiejskie.** Z miasta piszą nam: Nadchodzi znowu pora przechadzek na świeże powietrze i czas zabaw latowych. Zwracamy przeto uwagę naszej publiczności, szczególniej Towarzystwom i Kółkom by baczyły przy urządzaniu zabaw na wybór ogrodów. Jak wiemy bowiem skutkiem naporu hakatystycznego, pragnącego ogłodzić wszystko, co nasze, zbojkotowano także niektóre ogrody, zwłaszcza gdzie gospodarze ich otwarcie przyznawają się do narodowości swojej. Nie urządzają w ogrodach tych ani zabaw dla dzieci szkolnych, zabroniono uczęszczania wojskowym itd, choć ogrody te jak najdogodniej są położone, tak że skazane są wyłącznie na poparcie swoich. Dla tego też obowiązkiem naszym jest omijać ogrody nieswoje lub niepewne, choćby i przyjemniejsze były, i szukać wytchnienia i rozrywki tylko w swojskiem ustroniu.

Zdawałoby się, że niepotrzeba zwracać na to uwagi, że sami to wyczuć powinniśmy, sami się do tego poczuwać, a jednak wiecznie mało napomnień, a jednak niektóre Towarzystwa z tem się nie liczą, choć te w pierwszej linji świecić powinny przykładem.

Bądźmy przecież raz sobą nietylko w handlu i przemyśle, nietylko w znojnej pracy, ale i w zabawie. — ki —

— * **Krótki wzrok** stał się onegdaj przyczyną bolesnego wypadku. W restauracji Domu Przemysłowego stołuje się od dość dawna pewien jegomość, który widzi tak krótko, że przy jedzeniu pochyla się zupełnie na talerz, aby nie uronić najmniejszego kawałka z „obficie“ podawanych porcji. W czwartek w południe raczył się teltowskiemi rzepkami i jak zwykle pochylony nad talerzem nosem prawie dotykał specjałów. Nagle w lokalu dał się słyszeć okrzyk boleści! Krótkowidzący gość zamiast teltowskiej rzepki nadział na widelec i ukroił kawałek własnego nosa. Na szczęście otrzymał jednak od natury dość długi organ powonienia, tak że brak czubka nie wpłynie bynajmniej ujemnie na wygląd fizjognomji.

— * **W ogrodzie zoologicznym** odbędzie się w pierwsze i drugie święto koncert w ogrodzie, jeżeli nie nastąpi zmiana powietrza. — Długa i ostra zima dała się dotkliwie zwierzętom we znaki. Trzeba będzie niejedną pustkę nowym okazem zapełnić, a do tego potrzebne są pieniądze. — Główną atrakcję stanowią teraz dwa noworoczne lwiątka.

— * **Zwierzyna** w lasach i na polach, jak zające i sarny, ucierpiały wielce z powodu tegorocznej ostrej i długiej zimy. Wiele zwierzyny wyginęło. Młode zające także podobno giną z powodu wilgoci obecnej.

— * **Dla** miejscowych czytelników dołączamy do dzisiejszego numeru okazowy numer Gwiazdy, pisma tygodniowego, na które zwracamy uwagę.

— * **Z bruku.** W piątek po południu zamierzał woźnica z piwem przejechać przez zalaną Tamę berdychowską. Gdy już był na połowie drogi, chciał zawrócić, przyczem jeden z koni upadł i z trudnością tylko udało się uratować go od utonięcia.

Do lazaretu miejskiego przyprowadzono w piątek wieczorem 3-letnie dziecko, które błąkało się na ul. Połwiejskiej i nie umiało podać swego mieszkania.

— * **Z powiatu poznańskiego.** Jedenastoletnią córeczkę mistrza bednarskiego p. M. z Lubania w drodze na naukę religji napadło dwóch wyrostków, zgwałcili ją i obrabowali z gotówki. Policja poszukuje sprawców. — Gospodarzowi Przymusowi z Modrza skradziono z kurnika 5 kur. — Pomiędzy końmi dominjum Swadzimia wybuchła influenza. — Za opór przeciwko władzy i obrazę skazano robotników B. i U z Fabjanowa na tydzień, odnośnie miesiąc więzienia. Podczas bijatyki 25. stycznia r. b. obrazili podobno czynnie żandarma.

— * **Kostrzyn.** Ostatni jarmark tutejszy z powodu niesprzyjającego powietrza wypadł bardzo niepomyślnie. Spędzono wprawdzie bardzo wiele krów, lecz płacono za nie bardzo nizkie ceny.

— * **Pleszew.** W stajni p. Straburzyńskiego wybuchł we wtorek w nocy ogień i wkrótce cały budynek zamienił w perzynę. Tylko stanowczości straży pożarnej zawdzięczać należy, iż ogień umiejscowiono. Straty pokrywa zabezpieczenie.

— * **Września.** Dr. Böning sprzedał swoją kamienicę przy ul. Kościelnej właścicielowi fabryki p. Kaczorowskiemu za 40 000 mk., a pani Reich swój dom przy ul. Pocztowej gospodarzowi Piecuchowi z Gozdowa za 40 300 mk.

W niedzielę przed południem o 11. powstał ogień w tylnym budynku mistrza piekarskiego p. Zamysłowskiego przy ul. Poznańskiej. Udało się pożar umiejscowić. Natłok panował ogromny ponieważ był to właśnie czas nabożeństwa, a na ulicach panował ożywiony ruch niedzielny.

— * **Wschowa.** Gimnazjum tutejsze liczyło dnia 1. lutego 176 uczniów, w tem 61 katolików, 108 ewangelików i 7 żydów, 91 miejscowych i 85 zamiejscowych.

— * **Tczew.** Przyjechał tu sobie w zeszły poniedziałek elegancki pan i opowiadał, że jest inżynierem i że go przysłano do wykonania rozmaitych robót podziemnych. Naprzyjmował też do pracy mnóstwo robotników, kazał im po restauracjach dobrze jeść i dobrze pić, samemu sobie także nie żałował, a gospodarze zacierali ręce w przewidywaniu pięknych zysków. Nagle ku ich strasznemu zmartwieniu wykazało się, że to oszust, który przybrał fałszywe nazwisko Gustawa Krügera, ażeby przez kilka dni cudzym kosztem używać. Policja go już przyaresztowała.

— * **Chojnice.** Tutejszy policjant Kühn dostał nagłego pomięszania zmysłów. Uwidziało mu się, że w ogrodzie jego zakopane są trupy ludzkie i począł pałaszem, później zaś łopatą rozrzucać ziemię. Nieszczęśliwego człowieka pomieszczono w lszarecie miejskim.

— * **Gerdawy,** Prusy Wschodnie. W Pożegniku umarła wyrobnica Katarzyna Schwarc w 102. roku życia. Staruszka aż do kilku dni przed śmiercią zachowała niezwykłą w tym wieku czerstwość i przytomność umysłu.

— * **Nowemiasto.** Skutkiem deszczów ubiegłego tygodnia wystąpiła Warta z brzegów i zalała okoliczne pola i łąki.

— * **Mikołajki,** Prusy Zach. W naszej wiosce kościelnej, gdzie stacja kolejowa i poczta, jest gospodarstwo obejmujące 60 mórg ziemi, z dobrymi budynkami i inwentarzem oraz wiatrak z rąk niemieckich do wykupienia. Okolica przeważnie polska, a ponieważ Niemiec, który ma tu handel mąki od 1. kwietnia się wyprowadza, przeto Polak miałby tu świetne utrzymanie. Pospiech konieczny. Bliższych wiadomości udzieli p. J. Ścisłowski w Mikołajkach (Nikolaiken WPr.) za nadesłaniem znaczka lub karty pocztowej.

Sprawozdanie

Szpitala dziecięcego św. Józefa w Poznaniu za rok 1906.

Dawne nasze gorące życzenie, żeby obecny budynek szpitalny, nie odpowiadający ani rozmiarami, ani urządzeniem współczesnym potrzebom, zastąpić nowym, udało się w roku ubiegłym urzeczywistnić. Pobudowano nowy dwupiętrowy budynek, któremu tylko jeszcze brak wewnętrznego urządzenia, żeby chorych w nim umieścić. Nowy szpital stanął frontem do ulicy i zajmuje całą przestrzeń, położoną między szpitalem obecnym a domem sąsiednim.

Wszystkie ubikacje będą ogrzewane kaloryferami i oświetlone elektrycznie, we wszystkich pokojach i na korytarzu będą wentylacje, każde piętro będzie miało swoje łazienki i ustępy, a w każdym pokoju dla chorych będą do miednic wodociągi doprowadzały ciepłą i zimną wodę.

Radość jednak z powodu pobudowania nowego szpitala mąci troska o zebranie dostatecznych funduszy. Dotychczasowy fundusz, wynoszący 57 807,20 marek nie starczy nawet na pokrycie kosztów samego budynku. Na wyposażenie wewnętrzne, które wobec dzisiejszych wymagań szpitalnych, kosztuje więcej od samego budynku, funduszów jeszcze nie ma. A jednak w połowie drogi stanąć nie możemy, boby to było ze szkodą chorych, dla których dobra wszystkie starania z jak największą ochotą podejmujemy. Troskę naszą umniejsza nadzieja, że jak dotąd, tak i nadal znajdą się tacy, którzy dla nędzy ludzkiej mają litościwe serca i pomocy swej nam nie poskąpią.

W imieniu biednej i chorej dziatwy dziękujemy najserdeczniej wszystkim dotychczasowym dobrodziejom za zasilenie funduszu budowlanego. W gronie tych dobrodziejów znajdą się też sejmiki powiatów rawickiego, wrzesińskiego, żnińskiego i nietomyskiego, które obok subwencji bieżących na fundusz budowlany razem 650 marek złożyły.

Dochody swoje bieżące zawdzięcza szpital, jak w latach poprzednich, subwencjom sejmu prowincjalnego, magistratu miasta Poznania, sejmików powiatowych i ofiarom dobrowolnym osób prywatnych.

Lekarze ordynujący w szpitaliku św. Józefa pozostali ci sami. Przybyła nam bardzo wielka i umiejętna pomoc w osobie osiadłego w Poznaniu pana dra Szulczewskiego, który zupełnie bezinteresownie pracuje w poliklinice i na oddziale chorób wewnętrznych.

W roku 1906. wynosiła liczba dzieci leczonych w szpitalu 615, a w poliklinice udzielono pomocy lekarskiej 5604 dzieciom.

Członków liczyło Towarzystwo 21. Dochód kasy Szpitala wynosił 12 776,68 mk., rozchód 12 770,80 mk., zostało 5,88 mk., deficyt z ubiegłych lat 7 261,94 mk., deficyt na rok 1907.: 7 256,06 mk.

Czynność lekarka w Szpitalu dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1. listopada 1906. roku do 31. grudnia tegoż roku, ogółem 6219 dzieci, które leczone opatrywane i utrzymywane były na koszt zakładu, a mianowicie:

1) w klinice remanent wynosił 1. stycznia 1906. roku 50 dzieci: 23 chłopców, 27 dziewcząt; 2) do kliniki przyjęto w ciągu roku 565 dzieci: chłopców 275, dziewcząt 280, które przez 20 491 dni były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Z tych pozostało w zakładzie 31. grudnia 1906. roku 50 dzieci: 16 chłopców, 34 dziewcząt. Umarło w ciągu roku w zakładzie 80 dzieci: 44 chłopców, 36 dziewcząt, z tych 22 dzieci przyniesiono w stanie umierającym; 3) w poliklinice leczono 5604 dzieci: 2812 chłopców, 2792 dziewcząt.

W ubiegłym roku wydano poliklinice 7296 lekarstw, a klinicznym dzieciom 4553. Kąpieli solankowych wydano: 1. W poliklinice: a) dla chłopców 4 536, b) dla dziewcząt 4 840. 2. W klinice 3 135 — razem 12 511.

Kuratorjum Szpit. Dziecięcego św. Józefa.

Ks. prałat dr. Lewicki.
W. Jerzykiewicz Dr. L. Mizerski.

Rozstrzygnięcie konkursu Chóru św. Wojciecha w Avondale.

Jak wiadomo, Chór św. Wojciecha w parafji św. Jacka w Avondale w Ameryce rozpisał był, z okazji 10-letniego jubileuszu swego istnienia, konkurs na kantatę o św. Wojciechu, przeznaczając 100 dolarów nagrody za pracę uznaną przez rzeczoznawców za najlepszą.

Nadesłano ze wszystkich dzielnic Polski bardzo cenne kompozycje i Chór św. Wojciecha może się tem poszczycić, że wzbudził swym konkursem zainteresowanie w całym naszym kraju. Dość powiedzieć, że kompozycjo nadesłano z Warszawy, z Lublina w Królestwie, z Krakowa, z Chyrowa w Galicji, z Czerniowiec na Bukowinie, z Berlina w Prusiech i z Brooklyna, N. Y., w Stanach Zjednoczonych.

Zaproszonymi sędziami nadesłanych kompozycji byli następujący dobrze w Chicago znani muzycy i profesorowie: 1) Feliks Borowski, dyrektor tamtejszego Kollegjum muzycznego. 2) Dr. Falk, profesor w temże samem Kollegjum. 3) Henryk Lewandowski, profesor tamtejszego konserwatorjum muzycznego. 4) Wiel. O. Paweł Szepe, magister nowicjatu OO. Zmartwychwstańców. 5) Prof. Ficek, członek najznakomitszej w Stanach Zjednoczonych orkiestry Thomasa.

Górowała mistrzowstwem we wszelkich szczegółach opracowania kompozycja nadesłana z Berlina z dewizą: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy,“ i tej przyznano nagrodę wyznaczoną. Nie szczędzono słów uznania także i dla innych kompozycji i potem przystąpiono do otwarcia kopert.

Okazało się, że autorem tej kompozycji jest znany i sławny już w z wielu dzieł swych kompozytor p. Feliks Nowowiejski zamieszkały w Berlinie, Wiclefstr. nr. 51,I.

Pan Feliks Nowowiejski, urodzony na Warmji d. 7. lutego, 1877, przyzwyczajony jest do zyskiwania nagród kompozytorskich. Otrzymał on ich 6 dotychczas na różnych konkursach.

Z innych kompozycji nadesłanych, następujące wysoką także mają wartość:

2) Dewiza: „Jastrzębiec I“; autorem tej kompozycji jest prof. Ludomir Rogowski z Warszawy.

3) Dewiza: „Czem chata bogata, tem rada“; autor: prof. Władysław Bronkiewicz, organista przy katedrze w Lublinie.

Chór św. Wojciecha, wzbogaciwszy swoją bibljotekę muzyczną tylu dziełami wysokiej wartości, ubolewał tylko, że nie jest w stanie wszystkim kompozytorom za ich trudy i pracę okazać tak swojej wdzięczności, jakby tego pragnął, a zwłaszcza, że mu środki nie pozwalają złożyć uznania także w sposób konkretny. Postanowił jednakowoż wobec wysokiej wartości dzieł otrzymanych, wyznaczyć jeszcze dwie choć skromne nagrody, autorom kompozycyj wyżej liczbami 2) i 3) oznaczonych.

Na podstawie odnośnej uchwały przeto, otrzymują jeszcze, z wyrazami uznania, pan Ludomir Rogowski z Warszawy, pozakonkursową nagrodę w sumie 30 dol. a prof. Wład. Brankiewicz w Lublinie, pozakonkursową nagrodę w sumie 20 dolarów.

Towarzystwa.

— Towarzystwo Posagowe. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w pierwsze święto Wielkanocne o 1. w południe na salce Dominikańskiej. Na porządku obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania. 2. Sprawozdanie komisji zajmującej się uregulowaniem spraw kasowych. 3. Sprawa dalszego istnienia Towarzystwa ewtl. rozwiązanie jego. 4. Wybór ewtl. komisji likwidacyjnej. Na powyższe zebranie wszystkie szan. członkinie oraz osoby interesowane zaprasza Komisja.

— Stowarzyszenie Personału żeńskiego w handlu i przemyśle. Zebranie miesięczne w czwartek 4. kwietaia wieczorem o godz. 8. i pół na salce Domu katolickiego. Na porządku obrad po raz pierwszy wykład członka naszego p. Wilczyńskiej na temat: Czy samokształcenie przyczynia się do podniesienia stanowiska ekonomicznego? Spodziewamy się, że członkowie stawią się jaknajliczniej, dając dowód zainteresowania się sprawami towarzystwa. Wykład p. dyr. Palędzkiego na ostatniem naszem zebraniu z dnia 7. marca był tak trafnie i zrozumiale wypowiedziany, że liczniejsze grono pań korzystało zaraz z przemowy prelegenta, przystępując do naszej kasy oszczędności. Pięknym był mianowicie ustęp, w którym prelegent dowiódł, że rozumna oszczędność przyczynia się do podniesienia wewnętrznej wartości człowieka, gdyż groszem zaoszczędzonym zdobyć sobie można wiedzę szeroką i rozum rozświetlić nietylko własny, ale działać umiejętnie na jaknajszersze otoczenie. Zachęcamy członków do kasy oszczędności, która jest obecnie bardzo na czasie. Zarazem przypominamy o herbatce, która się odbędzie w niedzielę 7. kwietnia w Domu przemysłowym, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

— Jeżyce. Szan. członkom Tow. Spiewu Halka przypominamy uprzejmie, że 30. czerwca odbędzie się staraniem Tow. naszego okręgowy zjazd kół śpiewackich, przed którym mamy kilka utworów do wyćwiczenia. Ze względu na to prosimy przedewszystkiem starszych członków, ażeby zechcieli przybywać jak najliczniej na lekcje, które się odbywają co środę i piątek o godz. pół do 10. wieczorem w lokalu p. Marcinkowskiego przy ul. Kościelnej nr. 4. Spodziewać się należy, że szan. członkowie nie tylko sami na lekcje przybywać będą, ale i nowych członków przysporzą, którzy mogą już przed przyjęciem uczęszczać na lekcje, tak, że z liczną drużyną śpiewaczą będziemy mogli powitać koła śpiewackie, do nas przybywające.

Szan. członkom donosimy również, że we wtorek 2. kwietnia odbędzie się miesięczne posiedzenie. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd.

—

---

muszą zgnieść narody słabsze i mniejsze; a jeżeli się bronią? natenczas występują przeciw prawu, ba, są pół-azjatyckiemi! Dwa ostatnie wnioski sprzeciwiają się nawet fałszywej podstawie całej konkluzji: przecież istoty słabsze bronią się, każdy robaczek broni się, gdy go naciśniesz; a im lepiej, im wytrwalej się bronią, tem mędrsze; to także prawa biologiczne! Tak więc o tyle nawet i ze światopoglądu monistycznego mogą czerpać nieco otuchy społeczeństwa gnębione. Wprawdzie daleko więcej daje im teizm, bo silną i niezłomną wiarę w zwycięstwo sprawiedliwości i w żywotność narodową.

Do tego rodzaju monistów można zawołać razem z Krasińskim:

Wiecznotrwałym ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie pléni!
A kto życiem swem śmierć daje,
Ten, gdy skona, już nie wstaje!

W czem zgadzali się mówcy? Zgadzali się co do ewolucjonizmu samego w sobie, a spierali po części o formy ewolucji; zgadzali się dalej w tem, że Kopernik zapoczątkował ten ruch ewolucji; nie byli zaś równego zdania co do jego znaczenia dla Kościoła i stanowiska wiedzy nowoczesnej wobec Kościoła; byliby może porozumieli się co do tej sprawy, gdyby byli wyjaśnili stosunek, istniejący między Kopernikiem a wiedzą nowoczesną.

Kopernik teorją swoją, której pierwsze ślady spotykamy w greckiej filozofji, u Pitagorasa, Arystarcha z Samos i Platona, nietylko obalił system Ptolemeusza, ale zarazem jako pierwszy wyraził w sposób naukowy dogmatyczne: panta rei Heraklita, a tem samem położył podwaliny pod gmach matematycznej filozofji natury 17. wieku i całej nowoczesnej wiedzy. Na jego myśli fundamencie wzniósł się matematyczno-przyrodniczy gmach, mieszczący w sobie zarazem i filozofję natury i początki nowoczesnych nauk. Wielcy następcy Kopernika, jak Giordano Bruno, Galilei, Kepler nietylko należą do historji nowoczesnych nauk przyrodniczych, ale także do historji filozofji; z drugiej strony nawet neoplatonik Spinoza przedstawia swoją metafizykę w formie matematycznej. Wpływ myśli Kopernika tak był wielkim, że matematyczno-przyrodnicza analiza zawładnęła całą wiedzą i wyczerpała w wielkiej mierze przedmiot średniowiecznej filozofji, której wielka część zamieniła się skutkiem tego na pojedyńcze gałęzie nowej wiedzy. Na glebie tej nowoczesnej wiedzy, rozszerzonej nabytkiem z filozofji natury, ziarno, rzucone ręką naszego wielkiego myśliciela, w coraz to nowych formach kiełkuje, coraz to inne wydaje owoce. Myśl ruchu w wszechbycie święci tryumfy! Nowa forma tej myśli i nowy jej plon, to darwinizm, to ewolucjonizm.

Ale wpływ Kopernika sięga jeszcze dalej! Zamiana wielkiej części filozofji średniowiecznej na osobne gałęzie nowoczesnej matematyczno-przyrodniczej wiedzy sprawiła, że musiało powstać pytanie: czemżeż jest wogóle filozotja, skoro prawie wszystko zagarnęła nowa wiedza pod swoje panowanie? Pierwszy odpowiedział Locke na to pytanie, wskazując na dogmatyczne podstawy nowej wiedzy i czyniąc przedmiotem filozofji całość wiedzy z wszystkiemi jej gałęziami, by pojąć, co jest wiedza wogóle i jak daleko sięga; dokładniejszą odpowiedź dał Hume, a najgruntowniej zgłębił problemat wielki krytyk z Królewca Kant.

Tak oto Kopernik w sposób pośredni stworzył podstawy nowoczesnej krytycznej filozofji. Z podziwem patrzy wielu z nas na Kanta, a przecież cały krytycyzm ostatecznie także i na Koperniku się opiera.

Tak więc Kopernik jest nietylko wielkim astronomem, nietylko twórcą nowego światopoglądu, ale wogóle fundamentem całej nowoczesnej wiedzy. Zdanie, że fala Kopernika uczyniła kolosalny wyłom w skale Kościoła, jest zatem o tyle słusznem, o ile cała wiedza średniowieczna jako ancilla theologiae była się zrosła z tą skałą i stanowiła z nią tak dalece jednę całość, że nie zdołano rozróżnić wiedzy od wiary i rozpoczęto przeciw Kopernikowi i jego następcom w imię dogmatu walkę daremną, która w końcu musiała się zakończyć zwycięstwem Kopernika; jest dalej to zdanie słusznem o tyle, o ile Kościół katolicki nie tylko uznał w końcu nowy system astronomiczny, ale sam stawa obecnie na stanowisku ewolucjonizmu, a przynajmniej mu się nie sprzeciwia.

Ale zjednoczenie wiedzy średniowiecznej z wiarą, aczkolwiek nader ściśle, jednak było w gruncie rzeczy zewnętrzne, system Ptolemeusza nie stał się przecież ostatecznie dogmatem. To też i zdanie Wasmanna, że mimo fali Kopernika skała światopoglądu chrześcijańskiego stoi i stać będzie, zupełnie jest słusznem w granicach sfery dogmatycznej.

Czasem zbyt mało, czasem aż do przesytu powtarzamy zdanie, żeśmy pawiem i pagugą narodów. W istocie, niestety w sprawach ekonomicznych, społecznych i politycznych, zwłaszcza pod względem organizacji i koncentracji sił społecznych, po większej części na szarym znajdujemy się końcu. Nie tak w dziedzinie życia teoretycznonaukowego. W wieku szesnastym wzniósł się nasz orzeł ponad narody, a za nim wzbiły się i jego szlakami do dziś pędzą innych narodów orły.

Wiara i wiedza płyną z jednego źródła nieskończonej, boskiej mądrości; dziś rozłączone, ale wierzymy w syntezę wiedzy i wiary. Trudno wyobrazić sobie, jak się dokona; to pewna, że Kościół katolicki, niewątpliwie pod wpływem zwycięstwa niegdyś tak ostro zwalczanego kopernikanizmu, czyni w sferze pozadogmatycznej koncesje, może i wiedza niekatolicka w końcu sprawiedliwie oceni stanowisko i zadanie Kościoła.

Tej syntezie służy Wasmann, na którego z słuszną dumą spoglądać może katolicyzm niemiecki i wogóle cały świat katolicki. I my chętnie uznajemy wielkość Wasmanna, zwłaszcza, że cały ewolucjonizm, cały ruch wiedzy nowoczesnej, cały ruch, wiodący do nowej, prawdziwej syntezy wiary i wiedzy, zapoczątkował i w nim do dziś działa naszego ziomka duch nieśmiertelny.

Dr. A. T.

Rozmaitości.

— **Roślina meteorolog.** Czeski uczony Norack, zajmuje się kulturą i badaniem rośliny sprowadzonej z Indji i Egiptu. Mały ten krzew ma drobne kwiatki białe i różowe, a listki swoje prostuje przed burzą w miarę opadania barometru, a zwija i opuszcza na pogodę. Przepowiednie meteorologiczne tego krzewu sięgają przestrzeni 3000 wiorst. Na 24 dni przed takim kataklizmem, jak wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi — odbywa się pewien ruch nerwów listkowych i pewna zmiana barw liści, przepowiadając zjawisko na przestrzeni 7000 wiorst. Wiadomo, że zjawiska atmosferyczne i wulkaniczne odpowiadają ilości plam na słońcu, powstałych wskutek zaburzeń w elektryczności powietrza — lub w magnetyzmie ziemi. Norack dowodzi, że krzew ów okazuje wrażliwość równoległą z ukazaniem się tych plam na słońcu.

Spodziewa się on określać dokładnie stan pogody na tydzień wprzód, a wszelkie kataklizmy, cyklony, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, na 24 dni przed zjawiskiem. Krzew ów nazywa się „abrus praecatorjus" i hodowlę jego na wielką skalę zaczynają prowadzić w Anglji i w Niemczech.

— **Dziennik na morzu.** Korespondent nasz z Paryża przysyła nam okazowy numer nowego dziennika.

Dziennik drukowany jest na statku, należącym do Tow. transatlantyckiego, wygląda pokaźnie, bo składa się z 8 stronnic druku, z których znaczna część poświęcona jest depeszom, noszącym tytuł „Marconi grammes".

Są to najświeższe wiadomości, otrzymywane przez statek za pomocą aparatów Marconiego z dwóch centralnych stacyj, znajdujących się jedna w Ameryce, druga w Anglji i komunikujących je na odległość 3000 kilometrów.

Dziś już wszystkie statki Tow. transatlantyckiego opatrzone są aparatami Marconiego i każdy wydaje dziennik, rozdawany darmo podróżnym.

Wszystkie statki, znajdujące się w podróży między Anglją a Ameryką i opatrzone aparatem, otrzymują punkt o godzinie 10 rano, podług zegara astronomicznego, depeszę z centralnych stacyj. Jest to chwila, w której wszelkie rozmowy statków między sobą są przerwane, wszystkie czekają na depesze.

Każdy ze statków Towarzystwa, oprócz aparatu przyjmującego, posiada drugi dla wysyłania depesz, ale ten działa już tylko na odległość 500 kilometrów i służy do rozmowy statków między sobą, o ile się takowe w rejonie znajdują, i do rozmowy z lądem stałym na takimże dystansie.

Oprócz przyjemności, jaką robi podróżnym dziennik ze świeżemi wiadomości podczas długich morskich podróży, zastosowanie wynalazku Marconiego odda nieobliczone usługi meteorologji.

— **Pies detektywem.** Od pewnego czasu policja różnych krajów używa do tropienia zbrodniarzów specjalnie w tym celu tresowanych psów. Nowość ta, okazała się w praktyce bardzo pomocną. Niedawno w jednym z hotelów w Lubece wybuchnął w nocy pożar z podpalenia. Poszukiwania, zarządzone przez policję, natrafiły na ślady w śniegu obok hotelu. Sprowadzono więc psa policyjnego i kazano mu tropić. Pies pobiegł, obwąchując pozostałe na śniegu ślady; z miejsca, gdzie się one kończyły, wrócił tą samą drogą do hotelu i tutaj, zatrzymał się przy jednym z kelnerów. Powtórzono jeszcze dwukrotnie doświadczenie, i zawsze z tym samym skutkiem. Kelner, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do popełnienia zbrodni; podając, że popchnęła go do niej zemsta za doznaną od właściciela krzywdę.

— * **Po amerykańsku.** W Chicago policja aresztowała Richarda Hoops'a, studenta uniwersytetu, pod oskarzeniem obrabowania rezydencji bogatego obywatela w Lake Forest. Hoops zakradł się do jego domu i skradł różne biżuterje ogólnej wartości 30 000 franków. Aresztowano go, gdy chciał zastawić biżuterję. W jego mieszkaniu znaleziono pełen kufer różnych skradzionych rzeczy. Przy badaniu nie umiał dać odpowiedzi, dlaczego kradł.

— **Skarby szacha.** Odziedziczone i zbierane przez zmarłego szacha Muzaffer-Eddina klejnoty poddano inwentaryzacji i oceniono je na 240 miljonów koron. W zbiorze tym znajdują się bajeczne szafiry, szmaragdy, rubiny, turkusy i brylanty. Stara korona perskich władców zdobna jest niezrównanym rubinem wielkości jaja kurzego. Jeden pas, wysadzany tylko brylantami waży 18 funtów. Srebrna waza nabita jest 100 szmaragdami, między którymi jeden tak duży, że zmarły szach kazał na nim wyryć pełne swoje nazwisko. Miecz, ozdobiony brylantami, oszacowany został na 6 miljonów koron. Najoryginalniejszym przedmiotem w skarbcu jest wielki sześcian z najczystszego kryształu, mierzący 400 cali kubicznych; legenda mówi, że spadł on z nieba za czasów Mahometa.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

— **Magistrat poznański** w obronie uciśnionej niemczyzny. W Postępie dzisiejszym czytamy:

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie członków kasy chorych nr. 4. na sali p. Büttnera. Na wstępie odczytuje przewodniczący list magistratu pisany do zarządu tej kasy, w którym wzywa magistrat zarząd, by ustanowił trzech nowych lekarzy Niemców, bo w rzeczonej kasie jest cztery piąte Polaków i jedna piąta Niemców, a 10 lekarzy Polaków i 2 Niemców. Więc niemieckim lekarzom dzieje się krzywda.

Gdyby się zarząd do tego w ciągu 4 tygodni nie zastósował, to magistrat na koszt kasy tych doktorów ustanowi. Zarząd chcąc wybadać opinję członków zwołał zebranie. Przewodniczący p. Rejminiak potępił takie bezprawne zachowanie się magistratu, zaznaczając, że zęby i żołądek nie znają polityki, i otworzył nad tą sprawą dyskusję.

Zaznaczyć tu muszę, że wszyscy mówcy, przeważnie Niemcy, potępili robotę magistratu i jednogłośnie prosili członkowie, by zarząd wytoczył magistratowi proces o bezprawne wkraczanie do interesów kasy, gdyż odnośny paragraf, na którym się magistrat opiera, brzmi:

Stosownie do liczby członków musi być ilość lekarzy. — Zaznaczam, że na owem zebraniu była przynajmniej jedna trzecia Niemców.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55—68
„ biała	35—50
„ szwedzka	52—65
„ żółta chmielowa	22—26
„ przelot pospolity	46—56
„ inkarnatka różowa	32
Tymoteusz	26—30
Rajgras krajowy angielski	14—16
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
Seradela świeża	9,50-10,50
Gorczyca	16—22
Rzepik latowy	13—14
Wiczka piaskowa	15—18
Wyka szara	7,50--8,00
Łubin niebieski	4½—5,—
„ żółty	6.75--7,50
Tatarka	9,00--9,50
Koński ząb wirgiński	11,00
Peluszka	9—9,50
Groch Wictorja	1050/1150
„ mały	9—9,50

Targ na bydło.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

86 sztuk bydła rogatego
513 „ świń chudych
„ „ tłustych
328 „ cieląt
7 „ owiec
— „ koze
— „ prosiąt

Razem 884 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	28—30	—	—
Wolczaki i jałówki	—	36—38	29—32	—
Stadniki	—	36—38	29—33	—
Krowy	—	28—31	23—26	—
Świnie	38—	36—37	33—35	34—37
Cielęta	53—55	44—48	37—42	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —

Toruń dnia 30. marca 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—63
„ biała	25—50
„ szwedzka	35—72
„ biała z szwedzką	25—45
„ hmielowa żółta	18—24
Inkarnatka rychła	25—30
Koniczyna przelot pospolity	30—55
Seradela	7—11
Rajgras angielski (życica)	15—20
„ włoski „	18—22
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek	8—9
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	18—22
Siemie lniane	13—16
Gorczyca żółta	15—23
Łubin niebieski.	5,50
Łubin żółty	7,00
Tatarka	9—10
Marchew biała, olbrzymia, zielona	35
Marchew biała otarta	55
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42
„ „ „ „ łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
„ żytnie	5,00-5,30
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepikowe	7,30-7,50

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 29. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencya: stała.

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	najn.	średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,—	3,60	3,80
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,50	1,30	1,40
Cielęcina	1,70	1,50	1,60
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	1,60	1,70
Masło	2,40	2,20	2,30
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	3,80	3,40	3,60

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	28. słabiej.	30. mocna.
Dyskonto prywatne	5⅝	5½
Korony	84,70	84,85
Ruble	213,95	213,90
3% niemiecka pożyczka państw.	85,30	85,60
3½% pruskie konsole	96,20	96,20
3% „ „	85,30	85,60
3½% poznańska pożyczka prow.	—,—	93,20
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ „ poż. miejska 1906	100,50	100,10
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	93,40	93,90
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,50 p	101,— d
3½% „ „ „ XI—XVII	94,50 p	94,60 p
4% „ „ „ serya D.	100,50 p	100,75 z
3% „ „ „ „ A.	84,30 p	84,30 p
4% „ „ „ „ E.	100,50 p	100,70 p
3½% „ „ „ „ C.	94,60 d	94,30 p
3% „ „ „ „ B.	85,— d	85,— d
4% „ „ rentowe	100,70	100,25
3½% „ „ „	—,—	—,—
4½% pożyczka chińska 1898	94,60	95,20
4½% „ japońska	90,90	91,70
4% „ rumuńska 1894	86,75	87,50
4% „ rosyjska 1902	77,40	77,50
4½% „ „ 1905	90,90	90,90
4% serbska renta	80,10	80,40
Tureckie losy	143,—	142,30
4% węgierska renta w koronach	93,90	94,30
4½% polskie listy zastawne	88,50	88,60
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,50	174,25
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143,—	143,25
„ lombardy „	26,50	23,10
„ Baltimore and Ohio „	95,25	98,40
„ Canada Pacific	169,25	178,25
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	78,75	79,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	139,40	142,80
„ półn.-niem. Lloyda	124,90	126,60
„ berlińsk. tow. handl. ult.	157,50	159,90
„ banku darmstackiego	135,—	136,—
„ „ niemieckiego ult.	231,—	231,40
„ „ dyskontowego „	172,60	173,90
„ „ drezdeńskiego	149,75	150,75
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	119,50	119,80
„ austryack. zakładu kred. ult.	214,50	214,50
„ banku wsch. dla handl. i prz.	120,90	120,90
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	141,70	141,70
„ browaru Huggera	136,25	136,25
„ ogólnego tow. elektr.	203,90	204,—
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	94,90	94,90
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	223,—	225,25
„ bochumsk. lejarni stali	221,50	223,75
„ chem. fabr. Milcha	233,25	233,25
„ cukrowni w Wschowie	146,50	146,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	198,10	104,40
„ kopalni w Harpen	208,50	211,60
„ tow. młyn. Hermanna	103,10	102,25
„ kopalni Hohenlohe	190,50	192,—
„ Laurahuty	223,90	227,25
„ górnośląskiego przem. żelaz.	111,90	112,25
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	170,—	209,—
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	206,40	170,75
„ poznańskiej sprytowni	303,—	303,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	124,—	124,—
„ tow. chem. Union	184,50	185.30
„ cukrowni w Kruświcy	228,—	229,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	212,—	211,75
„ banku niemieckiego	235,—	231,25
„ „ dyskontowego	174,75	172,25
„ Laurahuty	219.50	223.25
Tendencja:	słabs.	mocna

Targ na zboże.

Poznań, dnia 30. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra) . . . . . 185,—
Żyto 121/22 (holenderskie) . . . 159,—
Jęczmień dla browarów (dobry) . 168,—
Owies (dobry) . . . . . 166,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 30. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Żyto	15,70	15,20	14,60
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,—	15,50

Bydgoszcz, dnia 28. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica (. . . . ; nom. . . . . 190—000 mk.
(porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto (. . . . ; dobre, zdrowe
((najmn. 121 f.) — 164 mk.
(lżejszy gat., porośn. i stęchły 149—159 mk.
Jęczmień (dla młynarzy . . . . . 148—154 mk.
(„ browarów . . . . . 151—160 mk.
Groch (na paszę . . . . . 140—154 mk.
(do gotowania . . . . . 170—178 mk.
Owies (. . . . . 140—154 mk.
(najpiękniejszy . . . . . wyżej notow.

Berlin, 30. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	65,10
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	189,—	175,—	176,—	133,—	59,10
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	188,—	174,50	178,—	130,50	—,—
Wrzesień	185,25	165,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	59,70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Skutkiem bezbarwnych sprawozdań zagranicznych, przy pięknem powietrzu na rynku tutejszym panowało usposobienie świąteczne. Zawarto kilka interesów w pszenicy, życie i owsie po cenach bodaj dorównujących ostatniemi kursami. Olej rzepny nie okazywał ożywienia, lecz bardzo trzymał się w cenie. — Powietrze piękne.

Wrocław, dnia 28. marca 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok. . . . 16,80—17,80—18,20
„ żółta stale . . . . . 16,80—17,70—18,10
Żyto spokojniej . . . . . 15,10—16,10—16,30
Jęczmień dla browarów spok. 15,50—16,75—17,75
Jęczmień stale . . . . . 18,00—14,00—14,50
Owies spok. . . . . 16.10—16,70—16,90
Groch do gotow. biały spok . 16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok. . . . . 00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok. . . . . 18,00—20,00—22,00
Łubin żółty bez interesu . . . 00,00—13,00—14.50
„ niebieski pożądańszy . 9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie. . . . . 13,75—14,25—15,00
Kukurydza spokojnie. . . . 13,75—14,50—15,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie. . . . 21,00—23,00—24,50
Rzep zimowy spok. . . . . 25,00—27,00—29,00
Siemię konopne . . . . . 23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej . . 14,00—14,50
„ „ obce. stale . . . . . 13,75—14,00
„ lniane szlązkie . . . . . 15,50—16,00
„ „ obce spokojnie. . . . . 14,75—15,25
„ palmowe spok. . . . . 14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale . . . 43,00—55,00—62,00
„ biała spokojnie . . 23,00—40,00—46,00
„ szwedzka stale . . . 40,00—45,00—50,00
Tymotka spokojnie. . . . . 22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu . . . . . 8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie. . . . . 18,00—20.00
Pszenne otręby . . . . . 11.50—00.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg. . . . 0,00—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza. 17,00—17,25
Mączka kartoflana przednia . . . 16.50—16,50
Siano . . . . . 2,60—2,90
Słoma za 600 kg. . . . . 25,00—27,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale, ... 24,50—25,50
Żytnia piękna, stale, ... 23,50—24,00
Mąka do pieczenia domowego . . . . 22,75—23,50
Żytnia mąka na paszę . . . . . 12,00—00,00

Wrocław, dnia 28. marca 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 20	17 40	17 30	17 —	16 90	15 70
„ żółta	18 10	17 30	17 20	17 90	16 80	15 60
Żyto	16 30	15 30	15 20	14 90	15 40	14 30
Jęczmień	14 00	13 60	13 50	13 10	13 00	12 50
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	— —	— —
Owies	16 90	16 50	16 40	16 20	16 00	15 60
Groch Wiktorja	20 50	19 50	18 50	17 50	16 50	15 50
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	— —	27 50	— —	25 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 28. marca 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka) 8,85—9,00
„ prd. II. 75 proc. („ „) 7,15—7,40
Tendencja: spok.
Rafinada w głowach (bez beczki) 18,75/19,00
Cukier kryształowy (włącznie worka) —,—
Rafinada („ „) 18,50/18,75
Melis („ „) 18,00/18,25
Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	18,55	18,70
kwiecień	18,55	18,65
maj	18,65	18,70
czerwiec	18,70	18,75
sierpień	18,85	18,90
paźdz.-grudzień	18,25	18,30

Tendencja: spok

Targ na bydło.

Berlin, dnia 30. marca 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:
3279 sztuk bydła rogatego
1235 „ cieląt
5635 „ owiec
7781 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . 76—79 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 71—75 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 64—67 mk.
d) mało pasione każdego wieku . . 60—63 mk.

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . 77—87 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 73—76 mk.
c) mało pasione . . . . . 62—64 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . . . .
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . . . . 92—96 mk. 84—88 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 61—71 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 60—63 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . . 75—79 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . . 70—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 60—65 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . . . 00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . . . 00—52 mk.
b) mięsite . . . . . 49—51 mk.
c) małorosłe . . . . . 46—48 mk.
d) maciory . . . . . 00—46 mk

Targ bydlęcy poszedł spokojnie, dużo sztuk pozostało niesprzedanych; targ cielęcy miał również przebieg dowolny i rynek nie zostanie uprzątnięty. U owies interes był spokojny, prawdopodobnie nie wszystko zostanie sprzedane. Targ świński miał przebieg spokojny, rynku nie uprzątną.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 27. marca 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica (najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
Pszenica (najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto (najwyż.	16—	15 60	15—	15,56
Żyto (najniż.	15 80	15 40	—,—	
Jęczmień (najwyż.	16—	14 40	—,—	15,40
Jęczmień (najniż.	15 80	—,—	—,—	
Owies (najwyż.	17 50	17 20	16 60	16,98
Owies (najniż.	17 40	17—	16 20	
Słoma prosta				5,00—4,50
Siano				6,00—5,50

Prawnie zatwierdzony.
B.K.
ZNACZEK OCHRONNY.
POD KARPIEM.

Ostatnia nagroda Krzyż zasługi w Bremenie.

Aby pić mniej, najlepsze i droższe, proszę żądać prawnie zatwierdzonych:

Bezalkoholowych: Manru — Drużby — Azy.

Prawdziwych **Nalewajek z owocami:** Wiśniowej, Sliwkowej, Borówkowej, Dereniowej i t. d. **Nastójki z owocami:** Nalewajek krystalizowanych, jak: Jarząbkowej, Pomarańczowej itd. Opatówki, Podkomorzanki, Zagłoby, Szodonu, Jeremiówki, Gnesnanii, Dewajtis, Sokołówki i t. d.

Oryginalnych likierów deserowych: La Prunelle, Refektorium, Abrikotyny, Curaçao orange, Curaçao start, Liquer de la Carthouse, Pepermint, Crême de mente glaciale, Maraschino, Crême de Chocolat, Crême de Mocca, Crême de Café, Crême de Rose, Cherry Brandy, Blackberry Brandy i t. d.

Specjalnych rosyjskich: Bojara, Staraji Wódki, Wódki No. 25, Rebinówki, Sapekanki. Zubrówki, Zielonaji miatnaji.

Koniaków Kasprowicza II gatunków z win szampańskich własnej gorzelni

Berlin. **B. Kasprowicz, Gniezno.** Hamburg.

Fabryka — Gorzelnia — Wytłocznia.

Bekanntmachung.

Die

Posensche Provinzial-Feuersozietät

— gegründet 1804 —

versichert **Gebäude** und **Mobiliar** zu mässigem Beitrag bei grösster Sicherheit.

Versicherungsbestand:
1 250 000 000 Mark für Gebäude.
180 000 000 „ „ Mobiliar.

Sicherheitsfonds:
— bei welchem Lasten nicht vorhanden sind —
4 1/3 Millionen Mark für Gebäude
3/4 „ „ „ Mobiliar.

Anträge auf **Versicherung von Gebäuden** in den Städten sind an die Bürgermeister, auf dem Lande an die Königlichen Distrikts-Kommissarien zu richten.

Zur Vermittelung von **Mobiliarversicherungen** für die Sozietät sind als Geschäftsführer bestellt in Posen:

Herr Taxator Arendt, Schützenstr. 23./24.
„ Rendant Heise, Buddestr. 6./7.
„ Lehrer a. D. Kohser, Hedwigstr. 31.
„ Herm. Theod. Lange, Berlinerstr. 13.
„ Kreisausschuss-Assistent Wettstädt, Moltkestr. 19.
„ Kreisausschuss-Assistent Wlekliński, Schiessstr. 7.

Ausserdem wird im Bureau der Sozietät, Königsplatz No. 8. — Zimmer No. 7, jede gewünschte Auskunft erteilt; auch werden dort Formulare zu Mobiliarversicherungsanträgen ausgegeben.

Der Provinzial-Feuersozietäts-Direktor
Dr. jur. Ruttke.

Najtańszy skład garderoby męskiej!

J. & S. Skąpski

Poznań

ul. Wrocławska 13|14.
(dawniej K. Kużaj)
Telefon 259.

2-gi skład
Stary Rynek nr. 44.
narożnik ul. Butelskiej naprzeciw Ratusza.

Polecamy w olbrzymim wyborze
z najnowszych materjałów w modnych fasonach i po bajeeznie nizkich cenach

Ubrania żakietowe i surdutowe. Paltoty, Płaszcze pelerynowe i nieprzemakalne gumowe. Kaweloki, Szlafroki, litewki. Modne kamizelki wełniane, jedwabne i pikowe, Liberje, spodnie itd.

Wielki skład sukna

Pracownia eleganckiej garderoby podług miary,
Przewielebnemu Duchowieństwu polecamy

Rewerendy znakomitego kroju
i po **umiarkowanych cenach.**

Piękne

kostjumy, płaszcze, kaftanki, paletoty, spódnice, trotezy.

Bluzki angielskie i wiedeńskie.

Nowości

w materjałach na suknie i bluzki w jedwabiu, wełnie i bawełnie
w ogromnym wyborze nadeszły.

A. Marweg

Poznań — Dom Przemysłowy.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Papierosy z fabryki

Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki
Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.
Najtańsze zródło zakupu dla sprzedających.

Reinsch'a
konfekcja jest znaną każdej rodzinie.
Poznań, St. Rynek 83.

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszelkich wykończeniach najlepszych fabrykatów krajowych i zagranicznych.
Utrzymuję skład pneumatyków i wszelkich przyborów:
Continental, Michelin, Dunlop.

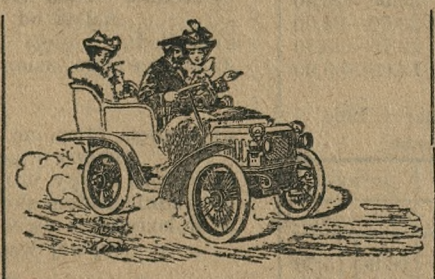

Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą

z personałem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i rekonstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894. **Telefon 417.**

Równocześnie powiadamiam Szanowną Klientelę, że objąłem oprócz dawniejszych jeszcze zastępstwa na Poznańskie na samochody:

Oryg. Darracq
Neue Automobil-Ges., Berl.
Laurin i Klement
Piccolo

i służę na życzenie specjalnemi ofertami.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow. **Koniczynę** czerw., białą, żółtą, szwedzką i przelot, **seradelę, kukurydzę, peluszkę, wykę** itp.

Wszelkie trawy polne, łąkowe i mieszanki tudzież **buraki pastewne** i cukrowe, **marchwie** i inne okopowe, niemniej **leśne i ogrodowe.**

Jęczmień i owies do siewu
w wielu **oryginalnych** gat. i **pierwszych odsiew.**
w świeżej wyborowej jakości
poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

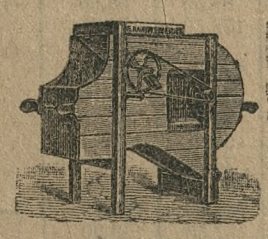

Nowe

młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skad machin, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasowe części do nich i pracownia do napraw.

A. Denizot, właściciel szkółek. Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,
drzewa alejowe, róże, konifery,
wysadki **truskawkowe** i **szparagowe,**
wysadki na żywopłoty,
drzewa płaczące i konifery na groby
i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie.
Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

Książkowy

z branży machinerji biegły w polskiej i niemieckiej korespondencji znajdzie zaraz stałe zatrudnienie.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja pod nr. 436.

Na Górnym Śląsku jest duża parowa

stolarnia

tanio do sprzedania. Wpłaty 10 tysięcy. Zgłoszenia przyjm Kurjer Poznański.